



GAZETA GDAŃSKA

10
LIPNIA

Nr. 167 ABCDE

Sobota-Niedziela, 23-24 lipca 1938

Rok XLVIII

Aleksandrów Kuławski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Sdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — — —

Ostatni akord manifestacji przyjaźni

przyplecętowanej wspólnie przełaną krwią

u stóp pomnika na cmentarzu wojennym w Villers-Bretonneaux

PARYŻ. Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji skończyła się wczoraj w piątek popołudniu w miejscowości Villers-Bretonneaux, gdzie król Jerzy dokonał inauguracji monumentalnego pomnika, wzniesionego na cmentarzu wojskowym ku czci żołnierzy formacji australijskich, poległych na polu walk we Francji.

Para królewska opuściła Paryż o godz. 10,30, udając się do Villers-Bretonneaux, po czym następnym pociągiem wyjechał za parą królewską prezydent republiki Lebrun. Pociąg królewski zatrzymał się po 20 minutach na chwilę i oficerowie i dyplomaci, przydzieleni do króla i królowej na czas ich pobytu we Francji, po pożegnaniu się z parą królewską, opuścili pociąg. Pociąg królewski przybył o godz. 13,30 do Villers-Bretonneaux, gdzie król udał się na cmentarz, który stanowi terytorium angielskie.

W kwadrans dopiero po królu Jerzym, przybył na cmentarz prezydent republiki Lebrun, którego król Jerzy powitał niejako na swoim terytorium.

O godz. 14 odbyła się ceremonia inauguracyjna, w czasie której król i prezydent złożyli u stóp pomnika wieńce o barwach angielskich i francuskich, po czym z dworca nastąpił jednoczesny odjazd w dwóch przeciwnych kierunkach, królewskiej pary angielskiej do Calais, gdzie już jacht królewski oczekiwał w porcie i prezydenta Lebrun do Paryża.

W ten sposób pożegnanie między prezydentem Lebrun i królestwem angielskim odbyło się w Villers-Bretonneaux u stóp pomnika ku czci żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej i niejako na wspólnym terytorium francusko-angielskim.

Prezydent Francji zaproszony do Londynu

LONDYN. Król angielski zaprosił prezydenta Francji Lebruna do Londynu. Zaproszenie to powitane zostało przez prasę londyńską z zadowoleniem, przy czym dzienniki podkreślają równocześnie, że jest ono naturalną konsekwencją wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu.

Oficjalna wizyta prezydenta republiki francuskiej w Londynie nastąpi prawdopodobnie dopiero z końcem marca, względnie z początkiem kwietnia przyszłego roku. — Ostatnim razem prezydent Francji bawił

w Londynie w czasie uroczystości pogrzebowych króla Jerzego V-go. Ostatnia oficjalna wizyta prezydenta francuskiego w Anglii miała miejsce w r. 1926 za czasów prezydenta Doumergue. (ATE).

Na miesiąc więzienia bez zawieszenia został skazany adwokat w Gnieźnie za obrazę O. Z. N.

W Gnieźnie zapadł wyrok w sprawie z oskarżenia publicznego o obrazę Obozu Zjednoczenia Narodowego. Oskarżony adwokat Kotecki z Gniezna, który na zebraniu publicznym wyraził się, iż O. Z.

N. stworzono po to, aby tolerować złośliwości i nadużycia, został skazany na 1 miesiąc więzienia bez zawieszenia i 50 złotych arzywny.

Zamordował z miłości matkę i dwie siostry

„aby nie maltretował ich ojcier“

Donosiliśmy niedawno o okropnym potrójnym morderstwie i samobójstwie w Rypinie. Jak obecnie po przeprowadzeniu dochodzeń się okazuje, morderca 19-letni Jan Wesolowski zamordował swoją matkę Joannę i swoje dwie siostry, a następnie popełnił samobójstwo w bardzo dziwnych, niesamowitych okolicznościach. Dochodzenia ustaliły, że mąż i ojciec zamordowanych, Antoni Wesolowski, inwalida wojenny, który jest nalogowym pijakiem, maltretował

w okrutny sposób żonę i córki. 19-letni Jan występował zawsze w obronie matki i sióstr, za co został wypędzony z domu. Nieludzkie traktowanie kobiet przez ojca i wypędzenie syna z domu pchnęły tego ostatniego do straszliwego kroku w dniu 2 lipca.

Morderca po popełnieniu samobójstwa pozostawił list, w którym oświadczył, że „odbiera życie tym, których kocha, gdyż nie chce, by byli maltretowani przez ojca“.

Anglia musi zainteresować się Polską

Dziennik londyński gani bezczynność Anglii w Europie wschodniej

LONDYN. Ostatni „Manchester Guardian“ poświęca swój wstępny artykuł sprawom Europy wschodniej.

W obszernym wywodzie dziennik przeciwstawia aktywność Niemiec bezczynności angielskiej i twierdzi, że każdego, kto zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje w Europie wschodniej i południowo-wschodniej, musi zastanowić fenomen całkowitej bezczynności angielskiej. Bez gotowości do ofiar Anglia nie

będzie mogła zachować wpływów w tej części Europy ani zabezpieczyć pokoju europejskiego.

Im więcej przyjaciół Anglia będzie miała w świecie, tym lepiej, a w Europie wschodniej i południowo-wschodniej są mocarstwa, które — o ile Anglia ich nie zaniedba — będą potężnymi i pożytecznymi przyjaciółmi. Polska naprzekąd zrobiła wielkie postępy mimo braku kapitałów. Rozwój wypadków oka-

zał bezpodstawność wszelkich bredni „o kruchym, zdeorganizowanym i pozabawionym przyszłości państwie“. Polacy z natury są anglofilami — pisze dziennik między innymi. „Niewiele większe zainteresowanie Polską, nieco więcej aktywności gospodarczej, która umożliwiłaby Polsce przyspieszyć jej już dzisiaj imponujący rozwój przemysłowy i uzupełnić motoryzację jej doskonałej armii, byłoby potężnym wzmocnieniem stabilizacji stosunków w całej Europie“. (ATE)

Przeszło 15 tys. letników na wybrzeżu

Wyjątkowe powodzenie obecnego sezonu kąpielowego

Mimo, że w tym roku później ustąpiła się słoneczna pogoda, napływ letników na nasze wybrzeże morskie wskutek tego nie ucierpiał. Lecz przeciwnie frekwencja przewyższyła znacznie lato ubiegłe.

W większych kąpieliskach nad otwartym Bałtykiem i półwyspie helskim wszystkie będące w rozporządzeniu mieszkania są pozajmowane tak, że nowych zgłoszeń nie przyjmuje się.

Pod względem frekwencji gości letniskowych na 1-y miejscu stoi Jastarnia, na 2-gim Hel, dalej Wielka Wieś, Karwia i Jastrzębia Góra.

Ogółem na całym polskim wybrzeżu morskim nie licząc Orłowa, wchodzące

go w granicę administracyjną Gdyni oraz miejscowości nad zatoką, przebywa obecnie na wywczasach w kąpieliskach, domach rybackich i obozach wypoczynkowych przeszło 15 tys. letników. Jest to cyfra dotąd nie notowana, świadcząca o rosnącym zainteresowaniu morzem ze strony polskiego społeczeństwa.

Na poszczególne miejscowości przypadają następujące liczby gości letniskowych: Jastarnia 3209, Hel 1366, Jurata 767, Kuźnica 1025, Chałupy 444, Wielka Wieś 1240, Jastrzębia Góra 1050, Karwia 596, Swarzewo 252, Karwia 1167 i Ostrowo 124.

Ponad to w obozach wypoczynko-

wych spędza wywczasu nad Bałtykiem we Wielkiej Wsi 743 osób, w Jastrzębiej Górze 810, w Chłapowie 458, w Swarzewie 339, w Karwi 285, w Ostrowie 585. Razem w wymienionych kąpieliskach i obozach przebywa 14530 letników.

Do tego doliczyć należy jeszcze gości, letników, rozsiadanych po całym wybrzeżu od Wielkiej Wsi do Dębek, co do których nie ma ścisłej ewidencji. W przybliżeniu przyjąć można, że liczba ich wynosi około 500 osób (czyli, że w sumie w miesiącu lipcu spędza nad morzem, po za Orłowem i miejscowościami nad zatoką, przeszło 15 tys. gości sezonowych.

Japonia nie rozpocznie wojny z Sowietami

TOKIO. Koła rządowe zaprzeczają wiadomości, jakoby Japonia miała grozić użyciem siły w razie, gdyby oddziały sowieckie nie ewakuowały wyżyny Czangkufeng. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Szigemitsu nie złożył podobnej deklaracji podczas swej rozmowy z Litwinowem dnia 21 lipca. Celem wizyty było ułożenie kompromisu, które warunkiem wstępnym było wycofanie oddziałów sowieckich z zakwestionowanego obszaru. Następnie mogła być mowa o rozgraniczeniu w drodze rokowań. Litwinow kategorycznie odrzucił tę propozycję.

W kołach dobrze poinformowanych sądzą jednak, że obie strony łączą siebie zlikwidowania incydentu.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
skłókuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY i KATARZE 12240

Żydzi nie kwapią się do Birobidżanu

autonomicznego obszaru żydowskiego w Rosji Sowieckiej

Na wschodnim krańcu, olbrzymiego czerwonego imperium leży autonomiczny obszar żydowski — Birobidżan, „podarowany” Żydom z hojnej ręki bolszewickiej; uruchomiło to swego czasu prasę żydowską całego świata i dostarczyło bolszewikom dość poważnych atutów propagandowych.

Birobidżan jest krajem trochę większym niż Holandia, a 1 i pół raza większym od Palestyny. Natura uposażyła ten zakątek we wszystkie niemal bogactwa naturalne i w zdrowy, łagodny klimat. Zdawało by się więc, że nic tu nie przeszkadza powstaniu krainy mlekiem i miodem płynącej. Ale...

Ale jak wszędzie w ZSRR wyniki całego szeregu przeszkód w drodze do urzeczywistnienia tego raj na ziemi. A więc przede wszystkim Żydzi zajmujący w ZSRR wcale uprzywilejowane stanowisko, bynajmniej nie kwapią się do emigracji, gdzieś do dalekiej Azji. I chociaż odpowiednie „plany” przewidziały osiedlenie w Birobidżanie około 300.000 Żydów, jak dotychczas jest ich tu niewiele ponad 20.000. Nie klei się też „socjalistyczne budownictwo” w żydowskiej republice. W r. 1937 wybudowano tu tylko 100 domów w kolchozach, zamiast przewidywanego tysiąca. Nie nie zrobiono również z wielkich zamierzeń

U osób otyłych artretyków i reumatyków szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** rano na czczo wywołuje obfite wypróżnienie oraz niezawodnie usuwa z krwi nagromadzone w niej szkodliwe, trujące resztki przemiany materii. (11849a)

Wizyta szefa sztabu lotnictwa franc. w Berlinie

PARYŻ. Szef sztabu generalnego francuskiego lotnictwa gen. Vuillemin przybędzie 14 sierpnia do Berlina. Podróż ta jest rewizytą w następstwie złożonych ubiegłego roku przez niemieckiego generała lotnictwa Milcha odwiedzin francuskim wojskiem lotniczym.

Żydzi rumuńscy emigrują do Afryki

CZERNIOWCE. Z Jass wyemigrowało do centralnej Afryki 100 rodzin żydowskich, które otrzymały od władz francuskich zezwolenie na osiedlenie się w Afryce.

Ameryka — ziemia obiecana Żydów austriackich

WIEN. Emigracja Żydów z Austrii wykazuje największe nasilenie w kierunku Ameryki Północnej. Od marca r. wyjechało z Austrii do Stanów Zjednoczonych około 2500 Żydów. W amerykańskim konsulacie w Wiedniu leży 40 tys. podań o zezwolenie na wjazd do U. S. A., złożonych przez Żydów wiedeńskich.

Nowa fala terroru w Szanghaju

SZANGHAJ. Mimo dużej czujności, rozwijanej przez policję, zaznaczyła się w ostatnich dniach na francuskim obszarze tutejszej koncesji międzynarodowej ponowna fala aktów terrorystycznych. Wczoraj i przedwczoraj zastrzelono tam 3-ch Chińczyków, z których jeden był założyciel „Tow. dla popierania rozwoju stosunków chińsko-japońskich”. W związku z tymi zamachami aresztowano 4 Chińczyków. W większości wypadków napady dokonywane są na Chińczyków, którzy po aktach terroru w dniu 7 lipca szukali schronienia na obszarach zajętych przez Japończyków i obecnie zaczynają powracać do Szanghaju.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonem

w Warszawie, blisko Dw. Gł.

w HOTELU ROYAL

ul. Chmielna 31.

Kawiarnia (920) Bezpl. garaż

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

kulturalnych, oświatowych i prasowych. Fiasco birobidżańskich zamysłów jest więc zupełne i, co jest charakterystyczne, głównie dzięki stanowisku samych Żydów sowieckich. Jeszcze raz dowodnie okazało się, że element żydowski nigdzie nie może być czynnikiem twórczym, nawet w kraju, na rzecz którego Żydzi prowadzą na całym świecie swą wywrotową działalność. „Wieczni tułacze”, urodze-

ni defetyści, mogą pracować dla ideologii komunistycznej tylko wtedy, gdy ideologia ta wymaga od nich negacji, burzenia utrwalonego porządku. W kraju „urzeczywistnionego socjalizmu”, gdy trzeba się zdobyć na „socjalistyczny” czyn — wolą spekulować na zmiennych nastrojach czerwonych władców, służyć im, by ich przy okazji, z lekkim sercem zdradzić.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku na polowaniu w Czarnej Wodzie

W ostatnią środę przyjechał do Czarnej Wody w pow. starogardzkim na polowanie na kaczki Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burhardt z małżonką w towarzystwie starosty krajowego p. Łackiego z Torunia, zastępcy Komisarza Rządu w Gdańsku, dyrek-

tora Lasów Państwowych i płk. Botone. Po polowaniu i po jednodniowym pobycie w Czarnej Wodzie i Osiecznej, goście opuścili lasy Czarnej Wody i okolicy, tak obfitej w wszelkiego rodzaju dzika zwierzynę i dzikie ptactwo.

Mieszkańcy Biskupina trzymali bydło w przedsiionkach domów

Obecnie odkryto pierwszy oddzielny budynek gospodarczy

BISKUPIN. W ostatnich dniach natrafiono przy domu 38 na dolne części czworobocznej budowli, rozmiarów 3x3 1/2 m, zrobionej na zręb z drągów sosnowych i brzoźowych wzmocnionych pod węglami faszyną. Leżące w obrębie wspomnianej budowli wiązki lnu i wiele drobnych ziarn dotąd jeszcze nie zbadanych wskazywały, że była to stodołka służąca do przechowywania płodów rolnych. Stodołka ta byłaby dotąd pierw-

szym osobnym budynkiem gospodarczym w obrębie rozkopanej części prąsłowiańskiego grodu sprzed 2500 lat. Wydaje się wielce prawdopodobne, że mieszkańcy grodu trzymali bydło w przedsiionkach domów, w których znaleziono furtki wyplatane drążkami brzoźowymi i olchowymi. Wydobyta obecnie czwarta z rzędu furtka jest wykonana z drążków sosnowych.

Bez rozlewu krwi chcą Chińczycy oddać Hankou w ręce Japończyków

TOKIO. Prasa japońska donosi, że pod wpływem ciągłych porażek na frontach, wśród Chińczyków coraz bardziej rozpowszechnia się pogląd, że Hankou jest nie do utrzymania i wobec tego powinno być oddane bez rozlewu krwi. Marszałek Czag-Kai-Szek zarządził ogólne zebranie wyższych oficerów okrę-

gu Hankou, na którym postanowiono bronić Hankou wszelkimi środkami. Głównym rzecznikiem „wojny z Japonią do zwycięskiego końca” jest gen. Czen-czen, cieszący się specjalnym zaufaniem Czag-Kei-Szeka.

Gen. Czen-czen jest obecnie dowódcą okręgu Hankou. (ATE)

Rekordowy lot nad Atlantykiem z filmem z uroczystości paryskich

LONDYN. Według otrzymanych wiadomości, samolot „Merkury”, który wystartował, jak już donosiliśmy, w środę o godz. 20 z Irlandii do Nowego Jorku, wylądował o godz. 16 min. 30 według czasu europejskiego w Montreal w Kanadzie i po krótkiej przerwie odleciał do Nowego Jorku, gdzie wylądował po 22 godz. 31 min. lotu od chwili startu.

„Merkury” pobit wszystkie rekordy poprzednich lotów transatlantycznych, przela-

tując ocean z przeciętną szybkością 235 km na godzinę. Miał on na swym pokładzie 500 kg towaru, oraz pocztę, m. in. przewiózł on pierwsze zdjęcia filmowe, przedstawiające przebieg uroczystości przyjęcia angielskiej pary królewskiej w Paryżu.

Lot „Merkurego” odbywał się w warunkach nader trudnych, gdyż do września przeloty z Europy do Ameryki są utrudnione przez niesprzyjające wiatry.

625 samolotów zestrzelili powstańcy w ciągu 12 miesięcy

RZYM. Dzienniki włoskie zamieszczają szczegółowe dane dotyczące zdobytych wojennej wojsk gen. Franco w ciągu ostatnich 12-tu miesięcy. Według prasy włoskiej wojska narodowe zdobyły w tym okresie czasu 413 dział, 177 miotaczy min, 1779 karabinów maszynowych, 1752 karabiny automatyczne, 131.739 karabinów, 246.000 granatów, 250.000 granatów ręcznych, 600 ton ma-

teriałów wybuchowych.

Poza tym zestrzelono 452 samoloty nieprzyjacielskie, które spadły na terytorium zajęte przez wojska narodowe. Oprócz tego 173 samoloty nieprzyjacielskie zostały trafione przez artylerię przeciwlotniczą wojsk narodowych i prawdopodobnie spadły poza linią frontu — na terytorium republikańskie. (ATE)

Obleżenie groźnych bandytów w śródmieściu Białegostoku

BIAŁYSTOK. Policja białostocka stoczyła w śródmieściu zaciętą walkę z groźnymi przestępcami zbiegłymi z więzienia w Łomży: 30-letnim Antonim Niedźwieckim ze Lwowa i Władysławem Szejdą z Białegostoku.

Szejda zbiegł z więzienia w Białymstoku i przedostał się na Litwę, skąd jednak został wydany władzom polskim. Niedźwiecki niedawno uciekł z więzienia w Białej Podlaskiej. Obecnie mieli być odesłani do Koronowa do zakładu dla niepoprawnych przestępców.

Obaj więźniowie wykorzystali silną burzę, która przeciągnęła nad Łomżę i po przepłynięciu krad w oknie celi wie-

ziennej, spuścili się z drugiego piętra na dziedziniec więzienny i po przez wysoki mur wydostali się na zewnątrz gmachu. W czasie pościgu Niedźwiecki został postrzelony w nogę.

W Białymstoku przestępcy schronili się u rakarza Wiśniewskiego, który wywiózł ich o świcie na ul. Białostoczańską do domu, w którym zamieszkuje matka Szejdy.

Bandyci urządzili sobie legowisko na strychu domu, otrzymując pożywienie przez okienko.

Wytropiwszy bandytów w kryjówe, policjanci uzbrojeni w helmy i tarcze

3 TYGODNIE nad MORZEM CZARNYM

z fakultatywną wycieczką do KONSTANTYNOPOLA

3/VIII—24/VIII
całkowity koszt 199.—
od zł

WAGONS-LITS/COOK

W-wa, Krak. Przedm. 42 i oddziały

Kronika polityczna

P. Wojewoda Pomorski min. Władysław Raczkiewicz otrzymał m. i. pisma treści następującej:

Archiidiecejalny Instytut Akcji Katolickiej składa JWielmożnemu Panu Wojewodzie serdeczne podziękowanie za uświetnienie Swą osobą XVIII Zjazdu Katolickiego w Nakle, jak również szczerze „Bóg zapłać” za podniosłe i gorące przemówienie powitalne.

Prosimy przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

(—) Ks. Panczewski. (—) Ks. Marlewski.

Młodzież Męska i Żeńska Kat. Stow. Młodzieży Okręgów Tucholskich, zebrana w ilości przeszło 700 uczestników na VII Zjeździe Okręgowym K. S. M. i Ż. w Ciekocynie, powiatu tucholskiego, śla Panu Wojewodzie wyrazy hołdu i głębokiej czci, oraz proszą o poparcie w tej pracy, zmierzającej dla dobra Ojczyzny.

Sprawie służ!

Ciekocyn, pow. Tuchola, dnia 3 lipca 1938.

Okręgi K. S. M. M. i Ż. w Tucholi

(—) Wolterówna L. (—) Ks. Rzymkowski
prez. okr. asystent. kośc. okręg.

W chwili powstawania oddziałów Obrony Narodowej, oraz reorganizacji przysposobienia wojskowego na wybrzeżu Kaszubskim, w imieniu tych, co wespół ze mną stoją w zwartych szeregach dla obrony granic Rzeczypospolitej, składam Panu Ministrowi, Gospodarzowi Ziemi Pomorskiej serdeczne podziękowanie za opiekę i pomoc pieniężną w wysokości zł 1900 — dla Powiatowego Komitetu WP i PW w Kartuzach.

Dowódca Morskiej Brygady O. N.

(—) Sas-Heczowski, płk. dypl.

Wycieczka senatorów i posłów zwiedza obozy PW na wybrzeżu

WARSZAWA. Na zaproszenie p. dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Sawickiego udała się w dniu wczorajszym wieczorem do Cetniewa, Rozewia i Garczyna wycieczka senatorów i posłów na czele z marszałkiem Senatu Prystorem i wicemarszałkiem Sejmu Schaetzlem. Wycieczka zapozna się w tych miejscowościach z obozami przysposobienia wojskowego. Pobyt członków izb ustawodawczych na terenie obozów potrwa dwa dni.

Odwet za zamordowanie sierżanta angielskiego

HAIFA. Z Jeruzolimy donoszą, że oddziały brytyjskie wysadziły w powietrze szereg domów we wsi Bakatocharich, w odwet za zamordowanie sierżanta angielskiego. Wczoraj rano w trzech różnych miejscach zamordowano czterech Żydów. Jeden z nich zastrzelony został na szosie z Jaffy do Jeruzolimy, dwóch w kolonii żydowskiej w pobliżu Tel Avivu i jeden w kolonii żydowskiej pod Haifą.

Przegląd prasy**Dziwna przyczyna konfiskat**

Poruszane przez nas często pytanie powyższe nie schodzi z łamów polskiej. Stawia je także „Il. Kurjer Codz.” w związku z ostatnimi konfiskatami pism polskich w Gdańsku. Piszemy on:

„W ostatnich czasach policja gdańska pozwala sobie coraz częściej na konfiskatę dzienników polskich.

Konfiskaty te bynajmniej nie są przeprowadzane za krytyczne omawianie stosunków gdańskich, lecz tylko za poruszanie i omawianie stosunków niemieckich i za podawanie wiadomości z Rzeszy, stosunkach w Austrii, wywodów generała Reichenau itp.

Wiadomości te nie mają wspólnego z polityką i stosunkami w W. M. Gdańsku, a jednak policja gdańska uważa się za uprawnioną do konfiskaty polskich czasopism. Zupełnie jakby była podległa policji w Rzeszy.

Potwierdzenie tego znajdujemy ponieważ w ostatnim numerze oficjalnego organu rządzącej partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku „Der Danziger Vorposten”, który w taki sposób motywuje konfiskaty: „Rozumie się, że takie wiadomości na terenie niemieckiego Gdańska nie mogą być swobodnie i bezkarnie ogłaszane” (!?)

Gdańsk występuje więc w charakterze jakby prowincji Rzeszy, a policja gdańska jakgdyby była ekspozyturą niemieckiego Gestapo. Słabość i brak reakcji ze strony polskiej, tylko zachęca czynniki gdańskie do bezceremonialnego konfiskowania dzienników polskich.

Opieka gdańskich hitlerowców nad Ukraińcami

„Il. Kurjer Codz.” donosi:

„Znana jest rzeczą, że na terenie gdańskim istnieją bliskie stosunki między czynnikami partii narodowo-socjalistycznej a Ukraińcami, mieszkającymi w Gdańsku. Istnieje współpraca nawet z wyraźnie wrogo usposobionymi względem Polski grupami Ukraińców. Szczególnie troskliwą opieką cieszą się w Gdańsku zakonspirowana organizacja ukraińskiej młodzieży studiującej na Politechnice gdańskiej.

Członkom tej organizacji umożliwia się od czasu do czasu wyjazdy zagranicę, a w szczególności na teren Rzeszy na różne zjazdy.

Również istnieje wydatna współpraca między czynnikami partii narodowo-socjalistycznej a Ukraińcami w Gdańsku w dziedzinie kulturalnej. Między innymi za poparciem i pomocą finansową kół hitlerowskich, związek studentów-Ukraińców w Gdańsku urządza wystawę sztuki ludowej. Dla wystawy tej, która trwać będzie od 22 lipca do 5 sierpnia przeznaczono część sal Miejskiego Muzeum Sztuki przy ul. Joppengasse.

Bardzo znamienną i charakterystyczną rzeczą jest, iż wystawa ta zbiega się z wielkim zjazdem niemieckim w Gdańsku, poświęconym obradom nad niemieckimi zagadnieniami wschodnimi.

Książka okupiona życiem**Życie w Rosji - to gnić za życia****Rewelacje zamordowanej tłumaczki „Inturista”**

O Rosji sowieckiej ogół wie niewiele. Zaproszeni do Sowietów turyści opisują rzeczy, do których oglądania ograniczyli ich wola moskiewskich komunistów; zwolennicy kłamią bez zająknięcia, przemysłowcy i kupcy przemilczają dyplomatycznie wiele, żeby sobie nie zabić możliwości zrobienia interesu, przekupieni śpiewają hymny. Z tych tedy źródeł nie można poznać życia państwa sowieckiego.

Tamara Sołowiecz napisała 312 stronicową książkę: Wspomnienia tłumaczki „Inturista”. Ogłoszenie tych kartek prawdy o Sowietach przypłaciła autorka życiem. Zamordowali ją Bolszewicy za opublikowanie o nich prawdy. Książka ta, to strzępy koszarnej epopei, jaką przechodzą ludy, zamieszkujące imperium rosyjskie.

Książka jest rodzajem pamiętnika spisanego po opuszczeniu Sowietów, po długich latach pobytu i pracy w tym piekle. Autorka jest inteligentną, wykształconą obserwatorką. Znajomość kilku europejskich języków wprowadza ją w zajęcia tego rodzaju, które umożliwiają jej zetknięcie się z „prawdą” bolszewicką, jaką fabrykują na eksport, ale pozwalają jej widzieć realnie rzeczywistość bolszewicką, którą bolszewicy starają się najkorzystniej ukryć przed okiem każdego cudzoziemca. Autorka jeździła z Anglikami po Sowietach w roli tłumaczki. Z konieczności była świadkiem roboty Kominternu. Z jej wspomnień powstał odstraszaający obraz rzeczywistości bolszewickiej, która każdego o zdrowych zmysłach człowieka musi odprężyć od siebie.

„Przecież żyć obecnie w Rosji sowieckiej — mówi autorka — to gnić za życia, pod groźbą śmierci, wszystko zatając w sobie, nigdy nie mówić tego, co się myśli i wszystkie wysiłki, na jakie się może zdobyć istota ludzka, wyteżać w jednym wyłącznie kierunku — chwilowego choćby zaspokojenia głodu kawałkiem czarnego, niewypieczonego chleba”.

Autorka, oprowadzając cudzoziemców po Rosji sowieckiej, poznała metody informowania i pokazu, spreparowane

przez władze naczelne bolszewizmu w Moskwie. Bez tłumaczki i ścisłej kontroli i opieki nie puszcza się w Rosji sowieckiej żadnego cudzoziemca na zwiedzanie kraju.

Obłuda i oszustwo święcą triumfy przy okłamywaniu swoich i cudzoziemców, których zachęca się do naśladowania „raju” bolszewickiego w dość niewybrednej zresztą formie.

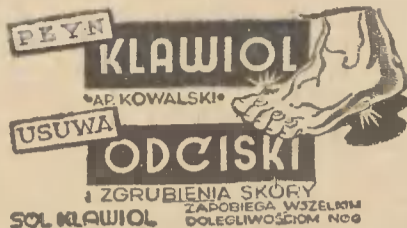
Mimo hermetyczne niemal odseparowanie zwiedzających od codziennego życia w Rosji nie udaje im się jednak ukryć nędzy dzieci, włóczących się o głodzie i w łachmanach całymi gromadami. Taki obrazek odrazu podaje w powątpiewanie doskonałość rajów bolszewickiego, a coś dopiero, gdy taki wagonowy zastrelili chłopca głodnego w oczach cudzoziemców za to, że... błagał o jałmużnę.

W jaki sposób informuje się zwiedzających, niechaj zaświadczy fakt. Do wagonu, w którym jechali Anglicy, wrzucił jakiś robotnik rosyjski kartkę z napisem: „Towarzysze Anglicy, rząd sowiecki was oszukuje, my mamy już sznur na gardle i nie możemy już wytrzymać. Pomóżcie nam bracia. Opowiedzcie w Anglii, że mu tu giniemy”. W tłumaczeniu przedstawiciela Kominternu tak brzmi ta heroiczna skarga robotnika Bolszewii: „Nasi górnicy witają was serdecznie i żałują, że nie zatrzymacie się tu dłużej.

Rzecz naturalna, że wobec takiego „tłumaczenia” przedstawiciela Kominternu, przed którym wszystko drży w śmiertelnej trwodze, żadna tłumaczka nie pozwolił sobie na przetłumaczenie Anglikom tego krzyku rozpacz robotników w Sowietach.

Pewna tłumaczka za to, że powiedziała Amerykanom, iż rubel sowiecki to tyle co amerykańskie pół centa, gdzieś przepadła bez wieści i śladu...

Czy prawdziwy jest zarzut, jaki postawiła pani Sołowiecz pod adresem gentlemen'skich delegatów angielskich, że biorą łapówki za to od bolszewików, żeby widzieli i słyszeli tylko to, co im przedstawiciele Kominternu mówią i pokazują, trudno nam stwierdzić. Nie brak



12257

jednak i tego epickiego rodzyńka w tej świetnej książce sympatycznej autorki, która zdemaskowanie matactw bolszewickich przypłaciła życiem. Zostawiła nam soczysty obraz b. plastyczny rzeczywistego życia w Sowietach. Jest on różnorodny, jak różnorodno musi być życie. Musi być ten obraz prawdziwy, kiedy za jego tak plastyczne namalowanie, targnęli się bolszewicy na głowę p. Sołowieczowej wówczas, kiedy ona była już poza granicami Bolszewii i zakończyła napisaną przez siebie książkę. „Ja zaś zaczynam życie na wolności!” Krótko trwała wolność!

Książkę p. Sołowiecz czyta się jednym tchem, niby koszmarną powieść. Jeżeli nawet znajdziemy obok nowych szczegółów wiele rzeczy znanych nam, to przecież znajdujemy potwierdzenie naszych sądów, przez bezstronnego naocznego świadka, który uczestniczył przez tyle lat przy celebrowaniu tego makabrycznego, diabelskiego nabożeństwa, ku uragowisku z odwiecznej walki człowieka, o podniesienie i poszanowanie majestatu człowieczeństwa w człowieku.

Kto tę książkę przeczyta i przemyśli, ten obejrzy się wkoło siebie, ażeby skupić wszystko co szlachetne i ludzkie do samoobrony, przed tą straszliwą zarazą, której mikroby są rozwżone w walczach dyplomatycznych, mikroby tymi pocierają obficie dolary i funty, franki i złote, czeskie korony i pengi węgierskie, ażeby tylko gruntownie Europe zarażać i zniszczyć.

O czym się mówi:

Wracający z Rzeszy uczestnicy wycieczek wyrażają się z oburzeniem o niewybrednych chwytach antypolskiej propagandy niemieckiej, która ostatnio zmobilizowała do walki z Polską nawet zapalniczkę. Mianowicie na jednej ze świeżo wypuszczonych na rynek serii zapalniczek zamieszczono zostały wryte w metalu mapy t. zw. Wielkich Niemiec, obejmujących nie tylko zlikwidowaną na wiosnę Austrię, lecz również nasze województwa zachodnie (!) oraz zachodnie kantony szwajcarskie.

Fakt powyższy, ilustrujący w sposób poglądowy imperialistyczne apetyty Niemiec narodowo-socjalistycznych i ich wszechniemieckie marzenia — pozostaje w pełnej sprzeczności z tekstem i duchem podpisanego przez Rzeszę polsko-niemieckiego paktu o nieagresji i podaje w wątpliwość dobrą wolę strony niemieckiej do spacyfikowania wzajemnych stosunków polsko-niemieckich.

Po prowokujących mapach z zakresłonymi na polskim terytorium państwowym przedwojennymi granicami Niemiec przysłała obecnie kolejna... zapalniczki!

Bardzo przykra omyłka wydarzyła się „Dziennikowi Poznańskiemu” w Poznaniu. Pod tytułem: „Dzieci polskie z Niemiec na koloniach w Wielkopolsce” wspomniane pismo zamieściło ilustrację przedstawiającą dzieci, które trzymają transparent z napisem „Gdańsk na kolonii w Zbąszczyńcu”.

Zdajemy sobie sprawę, że to musi być omyłka i to karygodna omyłka. Ale, niestety, takie właśnie omyłki chwytają szowinistyczna prasa, aby je „krupulainie wykorzystywać dla celów propagandowych.

Sprostowanie tej fatalnej omyłki jest rzeczą konieczną i pilną.

Suder Antiba to pewny i szczerzy Brzyjaciel Pani urody i cery.

13022

Poruszaliśmy już wielokrotnie na naszych łamach sprawę taniego i dogodnego kredytu dla życia gospodarczego na Pomorzu. Nie kierowaliśmy się w tej akcji tylko sprawą ułatwienia życia naszym kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom, ale kwestią stokroć ważniejszą, kwestią polskiego stanu posiadania na Pomorzu. Tak jest, stanu posiadania.

Nie zamykamy bowiem oczu na prawdę, nawet wówczas, gdy jest ona bardzo przykra. Tylko przecież ścisła diagnoza istniejącego stanu rzeczy może się stać fundamentem do naprawienia dzisiejszej rzeczywistości.

Mimo sztucznych biadoleń przedstawicieli mniejszości niemieckiej na Pomorzu, zorganizowani Niemcy drogą metodycznej celowej akcji próbują opanować polskie życie gospodarcze na Pomorzu, zepchnąć Polaków do roli pariasów i tą drogą zgermanizować nasze miasta i opanować, steroryzować naszą wieś.

Oczywiście, to nie jest plan na jutro, lecz na długie lata obliczony, do którego zmierzają już od lat.

Jak się ten proces odbywa?

Całe kierownictwo tej akcji spoczywa w rękach niemieckich instytucji na Pomorzu. One to czuwają nad tym, aby istniejące niemieckie placówki prosperowały, aby wzmocnić je pod względem zdolności konkurencyjnej tanim lub bezpłatnym kredytem — nawet bezwrotnym. One też finansują zakładanie nowych warsztatów pracy. To jedna strona medalu. Jest i druga. Mianowicie, niemieckie instytucje finansowe wykorzystują i wysokie koszty i trudność

Zakusy na polski posiadania na Pomorzu

otrzymania kredytu z polskich instytucji finansowych. To znaczy, upatrzonym jednostkom i przedsiębiorstwom udzielają tanio kredytu.

Dlaczego?

Bo w ten sposób zyskują jeśli nie sojuszników, to przynajmniej neutralność wspomnianych jednostek, czy przedsiębiorstw. Zrozumiałą jest chyba rzecz, iż kupiec korzystający z niemieckiego kredytu nie może publicznie zabrać głosu lub wziąć udziału w gospodarczej akcji przeciwniemieckiej, skoro wisi mu nad głową groźba wypowiedzenia kredytu, zdolna zniszczyć jego warsztat pracy.

Oczywiście, najchętniej udzielają wspomniane instytucje finansowe kredytu tym, którzy posiadają wpływy w społeczeństwie, na których oglądają się inni.

Dzięki tej akcji kredytowej niemiecki kapitał potrafił opanować niektóre ośrodki na Pomorzu, jak naprzykład przemysł meblarski w Nowem. Potrafił również na terenie wiejskim zmusić szereg gospodarstw rolnych i wielkich i małych do dostarczania plodów rolnych i produktów hodowlanych do niemieckich spółdzielni. Dochodzi do takich paradoksów, że Niemcy — członkowie spółdzielni stanowią skromny procent w stosunku do dostawców Polaków. Bo Polaków na członków nie przyjmują. Oczywiście, na tych dostawach zarabiają pieniądze, by dalej w drodze kredytu opanowywać teren, czy dalsze dziedziny.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że w ślad za akcją gospodarczą idzie trop w tron niemiecka akcja propagandowa.

Podobnie, jak p. Ribbentrop nie pozwala mówić swym urzędnikom zagranicą inaczej, jak po niemiecku, wspomniana akcja propagandowa na Pomorzu nakazuje mówić tylko po niemiecku z Polakami. Idzie to łatwo, ponieważ starsze pokolenie zna język niemiecki. Oto jeden z przyczynków do polskich nazwisk wśród hitlerowców w Gdańsku i na Pomorzu.

Ostatnio prasa doniosła o nowym przedsięwzięciu niemieckiej akcji gospodarczej, które potwierdza raz jeszcze kierunek, w jakim ona zmierza. Oto niemieckie instytucje jak „Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft” z Poznania, „Grosshandels-gesellschaft” w Grudziądzu, „Reiffelsen” w Gdańsku zawarły umowę z ukraińską spółdzielnią z Malopolski Wschodniej pn. „Centrosojusz”. Umowa ta ma na celu monopollizowanie dostaw plodów rolnych do Gdańska z wyeliminowaniem rolnika polskiego. W ten sposób niemiecka akcja ma na celu, bądź odciąć zupełnie rolnika polskiego od gdańskiego rynku zbytu, bądź też obarczyć go haraczem na rzecz akcji niemieckiej.

Na to Polacy muszą odpowiedzieć natychmiast dwoma środkami, by ukrócić zachwałę poczynania niemieckie, nadużywające podłoża gospodarczego dla akcji politycznej.

Środki te zamykają się: w mocnej i planowej akcji kredytowej i w rewizji ustawy spółdzielczej.

Nim przystąpimy do omówienia tych dwóch momentów, zobrazujemy jeszcze niemiecką akcję germanizacyjną, najściślej wiążącą się z poczynaniami gospodarczymi.

Najwspanialsza rewia ostatnich 20 lat przeciągnęła przed królem angielskim w Wersalu

Postrzępiony przez kule sztandar z wojny światowej — Spahisi na czele wojsk Marsz piechoty w rozwiniętym szyku

W uzupełnieniu wczorajszym doniesień o przebiegu wizyty królewskiej w Paryżu, podajemy dzisiaj dalsze szczegóły wspaniałej rewii przed królem angielskim w Wersalu.

Trzeci dzień pobytu pary królewskiej upłynął przeważnie w Wersalu. Na pierwszą część uroczystości wersalskich, które obejmowały rewie wojskową, król Jerzy udał się bez królowej, w towarzystwie tylko prezydenta republiki. W rewii, jednej z najwspanialszych w ostatnich 20 latach, wzięło udział 40.000 piechoty, kawalerii, wojsk zmotoryzowanych marynarki i lotnictwa. Król i prezydent, który zajmowali miejsca na trybunie oficjalnej, przyjmowali rewie cały czas stojąc, król w mundurze marszałka polnego i głównodowodzącego armii angielskiej, w czapce polowej.

salutując przeciągające sztandary, wśród których specjalne wrażenie na zgromadzonych tłumach robił jedynie ocalały z wojny światowej sztandar 30 batalionu strzelców pieszych, cały poszarpany przez kule.

Rewie otwierały oddziały kawalerii kontynentalnej i kolonialnej, z niezwykle barwnymi oddziałami spahisów marokańskich i algierskich na czele, w białych burnusach i w strojach czerwono-niebieskich, odpowiadających kolorom sztandaru francuskiego. Po kawalerii przeciągnęła piechota w rozwiniętym szyku, po 24 żołnierzy w szeregu, z oddziałami politechnicznej szkoły wojskowej i szkoły oficerskiej w Saint Cyr na czele. Za sześciu pułkami piechoty, które przeciągnęły w rozwiniętym szyku, defilowały oddziały piechoty

morekiej w mundurach polowych i oddziały kolonialne strzelców algierskich i senegalskich przy dźwiękach swych orkiestr afrykańskich. Za piechotą przeciągnęły wreszcie formacje zmotoryzowane, artyleria lekka i ciężka, artyleria przeciwlotnicza, tanki lekkie i ciężkie, nad którymi z warkotem motorów przeciągały równocześnie eskadry samolotów, obejmując około 400 samolotów wszelkiego typu.

Po rewii wojskowej, król wraz z prezydentem udali się do pałacu wersalskiego, dokąd jednocześnie niemal przybyła z Paryża królowa Elżbieta wraz z prezydentową Lebrun. Królowa bowiem opuściła Paryż o godzinę później, poświęcając czas rewii wojskowej w Wersalu na zwiedzenie szpitala angielskiego w Paryżu.

Przepych z czasów Króla-Słońce podczas śniadania królewskiego w Wersalu

Uroczystości w pałacu wersalskim ułożone były przez organizatorów w sposób niezwykle oryginalny, łączyły bowiem do pewnego stopnia uroczystości ku czci gości angielskich ze wspomnieniami retrospektywnymi, związanymi z 300-leciem urodzin króla Ludwika XIV. Przyjęcie w pałacu wersalskim rozpoczęło się zatem od półgodzinnego koncertu muzyki religijnej w kaplicy pałacowej, w czasie którego najśłynniejsi artyści organiści francuscy i chór wykonali utwory z 17-go wieku. Po koncercie i śniadaniu, zastawionym w sali zwierciadlanej pałacu wersalskiego, przy stole, obsługiwany przez 100 lokajów w kostiumach z czasów Ludwika XIV i nakrytym zastawą sewrską z tych czasów, król i królowa udali się do ogrodów wersalskich, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości, utrzymanych całkowicie w stylu z czasów Ludwika XIV. Z pałacu do ogrodów królewska para angielska, prezydent republiki i goście przeszli wzdłuż szpalierów artystów komedii francuskiej, w strojach z 17-go wieku. Na basenie, oto-

czonym bijącymi fontannami, artyści i artystki baletu paryskiego odtańczyli szereg tańców z czasów Ludwika XIV-go, według programu, zaczerpniętego z historii teatru tych czasów. Artystka komedii francuskiej p. Vera Eorene w przerwie pomiędzy tańcami pasterskimi z czasów Ludwika, wypowiedziała pod adresem króla moljerowski „Komplement dla króla”. Po przedsta-

wieniu królestwo angielskie wraz z prezydentem odbyli spacer po ogrodach wśród bijących słynnych fontann wersalskich.

PARYŻ. Prezydent Lebrun przyjął zaproszenie króla Jerzego do odwiedzenia go w Londynie, dokąd uda się w początku przyszłego roku.

ZAKOCHANY ZŁODZIEJ TANGO NOTTURNO

Najpiękniejsze przeboje na płytach **SYRENA**
Spiewa Mieczysław Fogg. 12267

Delegacja polska u premiera Hodzy

PRAGA. W ramach rozmów z przedstawicielami poszczególnych narodowości w Czechosłowacji, premier Hodza przyjął w czwartek przed południem delegację komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji w osobach posła dr. Wolfa, pastora Bergeera, prof. Badury i p. Goetzego.

Druga ta z kolei rozmowa z przedstawicielami Polaków ze Śląska posiadała również charakter informacyjny. Premier Hodza poinformował przedstawicieli ludności polskiej o stanie prac czynników rządowych nad statutem narodowościowym i związanymi z nim projektami ustaw.

Islandia będzie gościć księżniczkę duńską

KOPENHAGA. Małżonka następcy tronu duńskiego, ks. Ingrid, udaje się do Islandii. Podróż jej będzie posiadała charakter oficjalny. Ludność Islandii przygotowuje się na przyjęcie następczyni tronu z tym większą radością, że oddawna żaden członek panującej rodziny królewskiej nie bawił w Islandii. (ATE).

Pierwsza wizyta włoskiej floty wojennej w porcie jugosłowiańskim

Białogród. W dniu wczorajszym przybył do Kotoru szósty dywizjon włoskiej floty wojennej, składający się z pancerników „Cavour” i „Cesare” oraz 4-ckontrtorpedowców.

Jest to pierwsza oficjalna wizyta włoskiej floty wojennej złożona flocie jugosłowiańskiej. Flota włoska pozostanie w Kotorze do dnia 24 lipca, po czym odpłynie do Szibeniku, gdzie zatrzyma się do 28 lipca.

2.364 lotniska w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. Stany Zjednoczone łącznie z Alaską posiadają 2.364 lotniska. W stanie nowojorskim są 93 lotniska. W sąsiednim New Jersey 23. Klasyfikacja tych lotnisk jest następująca: miejskich lotnisk jest 748, handlowych 423, lotnisk należących do departamentu handlu 268, lotnisk pomocniczych 630, do departamentu marynarki wojennej 23, aerodromów wojskowych 62 i 163 bliżej nie sklasyfikowanych.

Wystawa polskiej sztuki regionalnej w Valenciennes

LILE. W Valenciennes (Francja Północna) otwarta została w salach miejskiego muzeum sztuk pięknych interesująca wystawa polskiej sztuki regionalnej, urządzona staraniem miejscowego towarzystwa „Alliance Franco-Polonaise”. Otwarcie wystawy rozpoczęło się przyjęciem wydanym przez mera Valenciennes. Ze strony władz polskich wziął w nim udział w zastępstwie konsula generalnego R. P. w Lille, konsul J. Sławiński. W czasie oficjalnego wprowadzenia gości po wystawie, kustosz muzeum podkreślił głębokie walory polskiej sztuki ludowej, zaznaczając, że polskie motywy ludowe zostały przyjęte w dość szerokim zakresie jako wzory do programu miejscowej szkoły rzemiosł w Valenciennes, zyskując sobie tamże stałe prawo obywatelstwa.

Sowieckie kłopoty z rozreklamowanym raidem i... paliwem drzewnym

MOSKWA. Przed kilkunastu dniami prasa sowiecka zapełniona była relacjami dotyczącymi rozpoczęcia 10.000 km raidu aut ciężarowych sowieckich produkcji zaopatrzonej w silniki nowej konstrukcji, polegającej na tym, że silniki te są pędzone paliwem drzewnym, a nie jak dotychczas, benzyną czy mieszaną benzynowo-spirytusową. Wedle relacji prasy sowieckiej wystartowało do tego raidu 13 samochodów.

Cała pikanteria tego raidu polega na tym, że wszystkie fabryki samochodów i traktorów otrzymały polecenie przystosowania się do nowej produkcji samochodów pędzonych paliwem drzewnym, tymczasem już pierwsze etapy raidu wykazują tak niesłychanie tandetne wykonanie tych pierwszych 12 wozów, że sownarkom zastanawia się obecnie, czy nie wrócić do wozów pędzonych benzyną.

Idealne miejsce kuzacji i wypoczynku
CIECHOCINEK - CIEPLICA
Największe zdrojowisko solankowo-borowinowe.
Ciepłe baseny kąpielowe. Ogród Jordanowski dla dzieci.
Pijalnia wód mineralnych. Inhalatoria, emanatorium radowe.
Leczy skutecznie m. inn.: artretyzm, reumatyzm, ischias, otyłość, choroby kobiece, serca i naczyń.
Wzmacnia i hartuje nadwątłone organizmy dla dzieci dorosłych.
NAJNOWSZE INSTALACJE LECZNICZE.
SPORT. PLAZA. ROZRYWKI.
Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy i Komisja Zdrojowa. 942

W ciągu trzech lat Austria będzie oczyszczona z Żydów

WIENIĘ. Ogłoszona obecnie statystyka wykazuje, przeniesienie dotychczas jednej trzeciej żydowskiego stanu posiadania w ręce aryjskie na całym terenie Austrii. Na prowincji austriackiej nie ma już prawie żadnego przed-

siębiorstwa żydowskiego. Praca w tym kierunku postępuje naprzód w takim tempie, że w ciągu 3 lat następnych wszystkie przedsiębiorstwa żydowskie przejdą w ręce aryjskie.

Na bieżni, boisku i ringu

ELITA POLSKICH LEKKOATLETÓW STARTUJE NA LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTWACH POLSKI

Do WOZLA, który jak wiadomo organizuje zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski wpłynęły dalsze zgłoszenia zawodników. Między in. Kucharzki zdecydował się startować na mistrzostwach w biegach na 800 i 1500, oraz w sztafecie 4x400 mtr. Zgłosili się również Niemiec z Pogoni Lwowskiej (biegi przez płotki i skok wzwyż) oraz Korzeniowski (800 i 1500 mtr.) i Orlewicz (100 metrów).

Z czołowych zawodników brak dotychczas Tilgnera i Swiniarskiego.

POJEDYNEK NOJI — KUSOCIŃSKI DOJDZIE DO SKUTKU

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski dojdzie jednak do oczekiwanego pojedynku pomiędzy Nojim i Kusocińskim na 5000 mtr. Noji startuje w tym biegu wbrew zakazowi trenera Petkiewicza.

PRZED MECZEM WIOŚLARSKIM POLSKA — WĘGRY.

Przygotowania na terenie toru regatowego na jeziorze Witobelskim.

W związku z regatami międzypaństwowymi Polska — Węgry, i regatami

o mistrzostwo Polski zarówno Poznań jak i Stęszew, gdzie na jeziorze Witobelskim odbędą się te dwie wielkie atrakcyjne imprezy przygotowują się na przyjęcie wioślarzy.

Prace na terenie toru regatowego wykonywane są w szybkim tempie. Szosa z Poznania w kierunku do Stęszewa zostanie w najbliższych dniach wykończona, tak by wioślarze poznańscy jak i węgierscy, którzy przybędą na początku sierpnia, mogli autobusami swobodnie dostać się na teren toru regatowego, a nie potrzebowali objeżdżać drogą boczną — polną.

Na teren regatowy wyjechała wycieczka dziennikarzy poznańskich, która zapoznała się z pracami wzdłuż szosy oraz na torze.

Nowe rekordy polskie na narodowych zawodach strzeleckich.

W 6 dniu 13 narodowych zawodów strzeleckich uzyskano następujące wyniki:

W strzelaniu z karabinu wojskowego na odległość 300 m. do tarcz w pozycji kłęczącej — sierż. Kozłowski (KOP Osowiec) pkt. 189 (inne pozycje bez zmiany). Zespołowo w tej konkurencji z 3 postaw prowadzi WKS Piotrków, 1322 pkt., w pozycji leżącej WKS Piotrków 302 pkt., kłęczącej pułk plech. — 474 pkt., stojącej centr. wyszkolona piechoty — 385 pkt.

Karabin wojskowy 200 i 300 m. do sylwetek: 1) plut. Dyląg 57 pkt. Zespołowo: 1) WKS Łowicz 72 pkt. na 120 możliwych.

Karabinek krajowy sportowy z 50 m do tarcz z 3 postaw prowadzi por. Matuszak (WKS Gdynia)

1043 pkt., leżącej — sierż. Kisielwicz 383, kłęczącej — por. Matuszak 383, stojącej — Golański 326 pkt.

Pistolet wojskowy 10 m. do sylwetek: — chor. Robaczewski i ppor. Weselowski (WKS Krotoszyń) po 50 pkt. na 50 możli., w pierwszym strzelaniu, w drugim zaś strzelaniu po 40/50 pkt.

Inne konkurencje bez zmiany.

Konkurencje kobiece:
Karabinek sportowy dowolny 50 m. do tarcz: w pozycji leżącej — Zaud Sauderówna (P. P. W. Lwów) pkt. 388 (nowy rekord Polski), w pozycji kłęczącej — Świerczewska pkt. 339, w stojącej Starwarowa — 321 pkt.

Karabinek sportowy krajowy 50 m. do tarcz z 3 postaw prowadzi Świerczewska 1003 pkt., z pozycji leżącej — mgr. Jorkowa (ZS Warszawa) pkt. 377 (nowy rekord Polski), kłęczącej — mgr. Jurkowa 345 pkt., stojącej — Świerczewska 304 pkt.

Pistolet dowolny 50 m. do tarcz: 1) Orczyńska (PPW Warszawa).

Trzeci dzień międzynarodowych zawodów konych w Gdyni.

W 3 dniu Międzynarodowych Bałtyckich Zawodów Konych w Gdyni, rozegrany został konkurs o nagrodę honorową p. ministra Spr. Zagr. Becka. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył Niemiec baron Temme na koniu „Tasso”.

2) rmt. Komorowski na koniu „Zbieg”,

3) por. Skulicz na koniu „Arosa”,

4) por. Rytko na koniu „Bimbus”.

W drugim konkursie o nagrodę P. Wojewody Pomorskiego 8 jeźdźców przeszło parcours bez punktów karnych. Pomiędzy tymi jeźdźcami zarządzono rozgrywkę, w której decydował najlepszy czas. W rozgrywce baron Temme i p. Strzeszewski przeszli ponownie parcours bez punktów karnych w identycznym czasie 37,2/5 sek. W powtórzonej rozgrywce pomiędzy tymi jeźdźcami zwyciężył Niemiec Temme przed Strzeszewskim. Trzecim był kpt. Plechocki.

Na zawodach w tym dniu był obecny P. Wojewoda Pomorski mł. Wład. Raczewicz.

MIECZYSLAW ZYDLER.

Dopust boży czy wina człowieka?

Katastrofalny brak ryb na kaszubskim brzegu

Rok bieżący przyniósł kaszubskim wsiom rybackim taką biedę, jakiej najstarsi ich mieszkańcy nie pamiętają. Zawiodły całkowicie połowy szprotów, będące fundamentem bytu rybaka. Już w roku ubiegłym szproty pokazały się tylko na krótko, ale ostatniej zimy nie złowiono ich na polskich wodach przybrzeżnych ani centnara.

Niedość na tym... Zawodzą również połowy ryb większych, jak flądry, dorsze i sztajbuty. Ryb tych jest 4 do 5 razy mniej niż zwykle o tej porze bywało. To już nie chwilowa bieda, to klęska.

Wszakże sprzęt rybacki kosztuje i w wodzie niszczeje, sieci rwą się w sztormach i rybak w wyniku swojej ogromnie ciężkiej pracy ma tylko straty. Toteż niedziwota, że wobec zachwiania podstaw swojego istnienia ludność Wybrzeża ma twarz zmroczoną i podbrudzoną troską o przyszłość. Co dalej?... Czy zacisnąwszy pasa i zębów trwać przy zawodzie ojców i dziadów, czy też szukać nowych źródeł zarobku, do czego zamierza głównie młode pokolenie, dojęte do żywego biedą i beznadziejnością pracy w obecnych warunkach. Ale to nowe źródło zarobkowania nie jest łatwe. Bo i jakiegoż to ma się chwycić rybak zawodu dzisiaj, w czasach niebywałej konkurencji rak ludzkich i potaniaenia ich pracy?...

Z pewną pomocą przyszło w zimie rybakom Państwo, które przy pośrednictwie Urzędu Morskiego udzielało im zapomóg pod postacią bonów na zakup artykułów pierwszej potrzeby. Objęci tą akcją Kaszubi odpracowali następnie równowartość udzielonej pomocy przy robotach leśnych i umacnianiu wydm. Niestety wielu było powołanych, ale mało wybranych. Stwierdzić trzeba z żalem, że mnóstwo rybaków żadnej pomocy nie otrzymało. Zapewne tzw. „brak kredytów” był tego przyczyną, a może pewne niedociągnięcia natury organizacyjnej, na co kładą nacisk ci, co nie dostali nic.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby nie sezon kąpielowy, gdyby nie letnicy, to wśród naszych dzielnych Miłoszów i Bizewskich, Kąkeliów i Budziszów, Ceynowów i Wittbrodtów, wśród całej tej pracowitej, bogobojnej rzeszy, która wyrwawszy przy wierze katolickiej i mowie praocjów umożliwiła powrót nad Bałtyk — panowałby dzisiaj skrajny głód.

Jakież mogą być powody tego katastrofalnego braku ryb, tego wyjątkowienia morza?... I czy w przyszłości nie można by znaleźć na to środków zaradczych?...

Co do szprotów, to nie ma poważniejszej przyczyny do żywienia obawy, aby ich brak miał trwać stale. Nieobecność ławic szprotowych na Bałtyku, zwłaszcza potudniowym, przypisać raczej należy zbiegowi okoliczności, przede wszystkim nieprzychylnym wiatrom i prądom.

Jeżeli natomiast chodzi o ryby gatunków większych, jak s t o r n i e, czyli flądry — jak p o m u c h l e, czyli dorsze — oraz s k a r p i e, czyli sztajbuty, zwane również turbotami, to jak się zdaje powodów ich zanikania są dwa.

Pierwszym z nich, pozornie może bliższym, ale mającym znaczenie istotniejsze niż te naogół Kaszubom się wydaje, jest

nieopatrzne i wysoce lekkomyślne niszczenie młodego narybku przez samych rybaków.

Kiedy późną jesienią odbywają się połowy dorszy, rybacy używają za przynętę bądź krewetek, małych raczków koloru piasku,



Kutry rybackie w porcie.

zazwyczaj mnóstwo małych fląderek. Tubisie i krewetki skrzętnie wybierają, całą zaś masę flądrowego narybku pozostawiają na zmarnowanie drgającą i tańczącą na piasku, zamiast wrzucić ją z powrotem do morza.

morskiego, które niezbyt ściśle nazywają „krabami”, bądź cienkich, małych rybek, wijących się na podobieństwo węgerzy, tzw. „t u b i s i”. W zawartości sieci, używanych do połowców tej przynęty, obok nielicznych stosunkowo tubisi i krewetek jest

Zapewne, gdyby tak postąpił jeden tylko rybak, szkoda byłaby niewielka i w żadnym razie nie mogłaby zaważyć na przyszłych połowach flader. Ale niestety tak robią wszyscy, to też nie wydaje się przesadnym derażny rachunek, który powstał

Nowe piwo Browaru Kuntersztyn S. A. Do P. T. Konsumentów i Odsprzedawców piwa!

Kierując się zawsze zasadą, że kto stoi w miejscu, ten się cofa, pracujemy nieustannie, posługując się najnowszymi zdobyczami techniki browarnianej, nad udoskonalaniem naszych wyrobów.

Wynikiem tych starań jest nowe piwo jasne, najprężniejszego gatunku, które ukaże się na rynku z dniem 23 lipca br. Piwo to ma następujące zalety: zielonkawo-jasną barwę jak oryginalny Pilsner, pełny lecz wytrawny smak, szlachetny aromat najlepszego chmielu, czystość biologiczną, a tym samym trwałość, wreszcie doskonałą pienistość.

Piwo temu, nie ustępującemu najlepszym markom krajowym i zagranicznym, daliśmy znaną P. T. Konsumentom nazwę „Marszałkowskie”, zarejestrowaną w Urzędzie Patentowym R. P. pod nr. 26158.

Dawne piwo „Marszałkowskie”, dubeltowe — bo P. T. Odbiorcy wówczas takiego żądali — cieszyło się z początku dużym

popylem, lecz później nie przypadło do gustu konsumentom, ponieważ było za mocne i z tego powodu nieco ciemniejsze, o smaku mniej wytrawnym.

Uwzględniając w całej pełni upodobania spożywców, poświęciliśmy sporo czasu i pieniędzy na studia oraz próby i wyprodukowaliśmy piwo, które zdaniem znawców i smakoszy, odpowiada wszelkim, nawet najwybredniejszym wymaganiom.

Prosimy zamawiając nowe piwo, pamiętać o nazwie „Marszałkowskie”, żądać, by podawane je na chłodno i by butelki stawiano na stół zamknięte z oryginalną etykietą, wzgl. niezerwanym krawatem.

Jednocześnie z piwem „Marszałkowskim” rozpoczynamy sprzedaż znacznie ulepszonych piwa słodowego „Karamel” na czystym cukrze.

Browar Kuntersztyn Sp. Akc.
Grudziądz. (5315)

Łańcuchy przeszkód z drutu kolczastego na pograniczu mandżursko-sowieckim

TOKIO. Agencja Domei donosi: Z różnych miast pogranicza mandżursko-sowieckiego donoszą o ponownych przesunięciach wojskowych oddziałów sowieckich i koncentrowaniu ich w pobliżu łańcucha górskiego Czangkofeng Na południowo-wschodnich stokach tych gór

przeprowadzają żołnierze sowieccy w góraczkowym tempie prace fortyfikacyjne, budując tam kilka łańcuchów przeszkód z drutu kolczastego. Równocześnie donoszą o wzmocnieniu garnizonów sowieckich w miastach Nikolsk, Władywostok i Nowokijewsk.

skutkiem tego straty oblicza na dziesiątki tysięcy kg.

Druga przyczyna braku ryb jest donioslejsza. Po wojnie światowej rozpowszechnił się zwyczaj dokonywania połowów przy pomocy tzw. „trałó w”, inaczej „włokó w”. Kuter wlece za sobą kombinację sieci i zagarnia w nie wszystko, co napotka. Co na drodze — to nieprzyjaciel... Sposób ten, który pomnożył połowy bardzo znacznie, zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo. bowiem w razie nierozumnej, rabunkowej gospodarki grozi całkowitym wyjątkiem morza.

Ryby składają ikrę w zimie, pomiędzy styczniem i kwietniem. W poszukiwaniu spokoju i bezpieczeństwa ciągną wtedy instynktownie na wody głębsze, w okolice Bornholmu. Jednak wszędzie znajdują się rybacy z trałami i niepomni na przyszłość łowią „ryby-matki”, pękate od ikry, ale chude i niesmaczne.

Takie postępowanie, podobne do podpiłowywania filaru, na który wspiera się cały byt rybaczy, musiało dać wynik opłakany. Toteż aby zaradzić złu, niezbędne wydaje się ogłoszenie czasu ochronnego na ryby, podobnie jak istnieje już czas ochronny na zwierzyne leśne. Od stycznia do kwietnia połowy trałami powinny być jak najsurowiej zakazane. Przestrzegania tego zakazu winien pilnować rząd Rybacki przez swoje placówki w Gdyni, Helu, Jastarni i Władysławowie oraz przez swoich mężów zaufania we wszystkich pomniejszych osiedlach nadmorskich. Opornych, wylamujących się z tego przepisu rybaków Urząd karalby surowo, ale sprawiedliwie. Wymaga to interes naszego Państwa, które rok rocznie przekazuje za granicę kilkadziesiąt milionów złotych w obecnej walucie (o która nie łatwo) za sprowadzone ryby.

Byłoby również pożądane ogłoszenie odczytu do rybaków, zwięzłe i zrozumiałe ułożonej, w której powołane władze wyłuszczyłyby im cel tego rozporządzenia. Wśród ludności Wybrzeża, niezmiernie wrażliwej na zarządzenia słuszne i sprawiedliwe oraz na dobro powszechne, znalazłaby ona odzew jak najwyższy. Czasu wiele do stracenia nie ma. Obfitość ryb nie przyjdzie sama i od razu. Ale rok bieżący winien stać się wreszcie przełomowym w dziejach powojennego rybołówstwa. Do chał rybaczych musi zajrzeć dobrobyt z pracy rybaczej zrodzony. Zaś z budżetu Państwa musi zaniknąć wielomilionowa pożyczka za ryby importowane.

Dopóki zaś to nie nastąpi, dużą pomoc ciężko doświadczonego przez los rybakom mogliby oddać letnicy odwiedzając gromadnie pomniejsze osiedla nadmorskie: ciche, spokojne D e b k i, pachnące jodem, tuż przy plaży położoną K a r w i e, sielekie O s t r o w o, C h ł a p o w o spokojnym morzem się cieszące, duże S w a r z e w o w najgłębszym łuku Zatoki Puckiej położone, wreszcie na helekim międzymorzu: C h a ł u p y, K u ż n i c e, J a s t a r n i e...

Lato na Wybrzeżu trwa dłużej niż w głębi kraju. Kapać się i sycić słońcem można nawet do końca września, a nawet do połowy października.

Na letników, jak na ratunek jedyny, czekają wynędzniali przez ciężką zimę, ale gościnnie uśmiechnięci kaszubszy gospodarze, czeka zalany słońcem, biały i sypki piasek plaży, czeka morze wечно szumiące.

Mieczysław Zydlar.

Taka propozycja powinna do każdego przemówić

24 książki — arcydzieła literatury światowej dla naszych prenumeratorów! 24

Bezwzględnie najkorzystniejszą jest zaprenumerować wydanie K (z dodatkami książkowymi), bo wówczas Czytelnik otrzymuje bezpłatnie nasz dziennik — gdyż cena księgarska dodawanych przez nas książek przekracza przeszło dwukrotnie cenę prenumeraty.

Prenumerując w wydanie K miesięcznie z odbiorem w administracji za 2,90 zł, miesięcznie przez pocztę za 3,10 zł.

otrzymuje Czytelnik codziennie nasz dziennik i w trzeciej dekadzie każdego miesiąca dwie wartościowe książki, wykonane na dobrym papierze dzielowym, w trwałej kartonowej oprawie i barwnej obwolutie na papierze kredowym

Różnica między zwykłą prenumeratą wynosi na miesiąc 90 groszy (3 grosze dziennie). Wydatek mały, a korzyść wielka

Pierwszą wysyłkę książek prenumeratom wyd. K. rozpoczniemy 28 lipca br.

Pragnąc udostępnić prenumeratom wydania zwykłego otrzymanie dwóch wartościowych i pięknie wydanych książek — oczekujemy dodatkowego nadesłania 90 groszy. Administracja naszego pisma po otrzymaniu 90 groszy, zaliczy każdego prenumeratora do wyd. K (z dodatkami książkowymi).

Cień Bismarcka nad kościołem w Trzeciej Rzeszy

Sytuacja kościoła katolickiego w Niemczech po pięciu latach rządów hitlerowskich — Odważne orędzie arcybiskupa Fryburga

Arcybiskup Fryburga w Bryzgowii, (Breisgau), mgr. Groeber, ogłosił orędzie, w którym przedstawia obecną sytuację na przestrzeni 5-letnich rządów narodowo - socjalistycznego reżimu. Do noszący ten dokument podzielony jest na siedem części, z których każda omawia poszczególny odcinek życia katolików w Niemczech.

Antychrześcijańska propaganda, której głównym inspiratorem jest osławiony Alfred Rosenberg, autor „Mitu XX wieku” prowadzona jest najróżniejszymi metodami — nie wyłączając gwałtu. Służą jej kursy, prasa periodyczna i codzienna. Usiłuje ta propaganda wzburzyć opinię publiczną przeciwko duchowieństwu katolickiemu, pomawiając je przede wszystkim o antypatriotyczną działalność, o demoralizację (skandaliczne, inscenizowane przez hitlerowców procesy o rzekomą „obrazę moralności”), organizując wrogie demonstracje itd. Wszelki wyraz uczuć przywiązania katolików do swych duszpasterzy tłumiony jest w zarodku lub likwidowany w sposób brutalny. Prowadzi się stale kampanię, mającą na celu wywołanie masowych odstępstw od Kościoła, zwłaszcza w kołach urzędników państwowych i działaczy partyjnych. Apostatami są niemal wyłącznie urzędnicy lub też ludzie, którzy popełniają to odstępstwo pod wpływem gróźb, szykan i prześladowań. Walka z religią katolicką przybiera także i inne formy: usuwa się ze szkół krucyfiksy (przy czym nieraz mają miejsce skandaliczne zajścia, jak zrywanie krucyfiksów, deptanie lub niszczenie), zamyka się kościoły pod pretekstem „manifestacji antypaństwowych” (nawet katedra fryburska nie została uszanowana), nie dopuszcza się urzędników do brania udziału w procesjach, nie pozwala się im chodzić na nabożeństwa itd. (Dochodzi do tego, że np., jak ostatnio na pewnym zebraniu urzędników we Fryburgu, narodowi socjaliści nazywają procesję Bożego Ciała „demonstracjami wrogimi państwu”).

Katolikom nie wolno organizować pielgrzymek, gdyż „przeszkadzają one cyrkulacji podróży”. Dzieciom urzędników nie wolno służyć do mszy św. Mimo paragrafu 31 Konkordatu, wielka organizacja katolicka „Volksverein”, licząca 450 oddziałów i 30.000 członków, została rozwiązana. Katolickie związki zawodowe są prześladowane na każdym kroku, katolickie organizacje sportowe nie są dozwolone. Nawet organizacje wybitnie charytatywne są szykanowane, nie wolno im np. współdziałać z podobnymi organizacjami świeckimi. Można wyliczyć cały szereg zakładów dobroczynnych (m. in. 20 przytułków i sierocińców, powierzonych opiece zakonnic, kursy kroju i krawieczyny dla sierot itd. itd.). Organizacjom katolickim nie wolno prowadzić nawet biur pośrednictwa pracy dla bezrobotnych. Ustawa o składkach odebrała katolickim dziełom charytatywnym roczny dochód w wysokości około 300.000 marek. Kapłani i zakonnicy muszą płacić podatki (m. in. t. zw. „kawalerski”), od których dawniej byli zwolnieni, mimo, że wszelkie sub-

sydia, tak państwowe, jak i samorządowe, zostały cofnięte.

Ostatnie rozdziały pisma biskupa Groebera poświęcone są prześladowaniu kaznodziejów katolickich, do których stosuje się zasady t. zw. „Kanzelparagraf”, datującego się z czasów Kulturkampfu oraz niedawno ogłoszonej ustawy o „ochronie państwa”. W myśl tych przepisów aresztowano licznych kaznodziejów i w wielu miejscowościach nie

dopuszcza się do wygłoszenia kazania, policja usuwa ogłoszenia, dotyczące katolickiej ludności o mającym się odbyć nabożeństwie z kazaniem, zabrania się rozdawania ulotek o treści religijnej itd. itd.

W końcu biskup Groeber zwraca uwagę na fakt, że od dnia 24 lipca ub. r. podręcznik Historii Świętej, będący w użytku od szeregu lat w szkołach, został zakazany.



Samochody osobowe

DKW

Wanderer - Audi - Horch

Sam. cięż. M. A. N.

Motocykle: D K W

Przedstawicielstwo w Gdyni i na Wybrzeżu

Dr. RALF JAHNZ

Gdynia, Świętojańska 120. Telefon nr. 35-60

Sprzedaż motocykli w Gdyni: AUTO SALON

WŁ. SERWA, Gdynia, Świętojańska 94

Polacy w Ameryce nie doceniają swych sił

Znamienny artykuł rodaka z za oceanu

Prasa polska w Ameryce zamieszcza artykuł „kongresmana” polskiego Dingla ze stanu Michigan, dotyczący potencjonalnego rozwoju politycznego Polonii amerykańskiej. Dingel twierdzi, że Polonia amerykańska nie zdaje sobie zupełnie sprawy z leżących przed nią możliwości. Akcja polityczna Polaków w Ameryce jest dorywcza i wybuchowa, zamiast być planową, zbiorową i solidarną. Niefortunnym też jest, że wiele

wybitnych i najbardziej wartościowych jednostek polskich odsuwa się od udziału w życiu politycznym kraju.

Dingel twierdzi, że np. w Pensylwanii Polacy mogliby zawsze wybrać swego rodaka gubernatorem. Polonia musi dążyć planowo do stopniowego rozszerzenia swych wpływów politycznych, zaczynając od gmin i rad miejskich, przez legislatury stanowe do obu izb kongresu itd.

Mimo 80 lat Ojciec św. cieszy się pełnią sił

Korzystając z pobytu w Rzymie O. Gemelliego, który przybył tu na posiedzenie Papieskiej Akademii Nauk i przyjęty był na prywatnej audiencji przez Ojca św., jeden z redaktorów rzymskiego dziennika „La Tribuna” postarał się o wywiad z uczonym rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie, by jako od lekarza i profesora psychologii stosowanej, cieszącego się nad to osobistą przyjaźnią Ojca św., zasięgnąć informacji o stanie zdrowia Najwyższego Pasterza, o którym wciąż w prasie zagranicznej spotyka się liczne alarmujące wieści.

O. Gemelli oświadczył, że już przed rokiem odwiedzając papieża, odniósł wrażenie, iż Ojciec św. długie jeszcze lata będzie żyć i rządzić Kościołem. Wrażenie to po ostatniej audiencji tylko się spotęgowało. Zdaniem O. Gemelliego do rzadkich należy wypadków, by osiemdziesięcioletni starzec posiadał tyle sił żywotnych co Pius XI. Ogólny stan zdrowia jest co najmniej normalny, działalność serca prawidłowa, bóle w nogach, tak bardzo w ubiegłym roku dokuczające Papieżowi, ustąpiły i cały organizm okazuje gruntowną poprawę. Ojciec św. wyszczupiał, szczupłość ta jednak jest zdrową, właściwą osobom w Jego wieku nawet nie spędzającym dni tak pracowicie, jak on to ma w zwyczaj. Ponieważ zaś Ojciec św. właśnie pra-

ca żyje, szczupłość ta wpływa nader dodatnio na prawidłową przemianę materii.



NA WODACH SŁONECZNEJ WYSPI KORFU.

znajduje się obecnie O. R. P. „Iskra”, żaglowiec szkolny polskiej marynarki wojennej. — Na zdjęciu widok na piękną wyspę, którą już Homer opiewał w swej „Odysei” jako wyspę Peaków.

Milionowa kradzież w willi rumuńskiego ministra

CZERNIOWCE. Nieznani sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. rumuńskiego ministra sprawiedliwości Juniana w Bukareszcie. Złodzieje skradli 20 tys. lei gotówki, wiele cennych przedmiotów oraz biżuterię rodzinną, wartości przeszło 3 milionów lei.

Miasto amerykańskie zagrożone przez płonące lasy

SEATTLE. Od 10-u dni prowadzona jest rozpaczliwa walka z pożarem, który strawił już 35 tysięcy hektarów lasu w północno-zachodniej części stanu waszyngtońskiego. Istnieje możliwość rozszerzenia się pożaru na dalsze 16 tys. hektarów lasu. — Miasto Campbellion jest poważnie zagrożone przez pożar.

Firmy polskie biorą udział w kanadyjskiej wystawie narodowej

Awizowane swego czasu przygotowania do udziału firm polskich w Kanadyjskiej Wystawie Narodowej w Toronto, zostały już ukończone. Po przeprowadzeniu daleko idącej segregacji, Państwowy Instytut Eksportowy zamknął listę wystawców biorących udział w omawianej wystawie. Ogólna waga eksponatów 94 firm wynosi około 7 tys. kg. Eksponaty te zostały już wysłane do Gdyni i odejść do Nowego Jorku na M. m/s „Batory” w dniu 29 bm., stamtąd zaś koleją do Toronto. Wystawa zostanie otwarta w dniu 26 sierpnia i trwać będzie do 10 września rb. Stoisko polskie w pawilonie międzynarodowym obejmuje około 150 mtr. kw. Wraz z sortymentem prób udaje się na wystawę delegat Państwowego Instytutu Eksportowego, który w Toronto zmontuje stoisko według planów ustalonych w Polsce, oraz udzielać będzie zainteresowanym importerom kanadyjskim informacji handlowych.

Nowy wspaniały rekord zegarków OMEGA

Jak nam z Genewy donoszą, zegarki OMEGA zdobyły również i w tym roku na wielkim konkursie w Teddington (Anglia) światowy rekord precyzji, który nieprzerwanie od r. 1933 należy do zegarków OMEGA A. (12268)

Para osobliwych nurków bada dno morskie we Władysławowie

W porcie Władysławowo w helmie nurkowym systemu Amerykanina Beebe, a zbudowanym przez dr. Romana Wojtusiaka docenta uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzi p. dr. Wojtusiak wraz ze swą małżonką badania dna morza i podwodnego obrastania roślinnością morską portu rybackiego Władysławowa. Prace osobliwych nurków budzą olbrzymią ciekawość letników na wybrzeżu, a dokonywane są z kutra badawczego „Kania”. PP. Dr. Wojtusiakowie dokonali badań falochronów po stronie zewnętrznej i wewnętrznej oraz wszystkich mół w basenie portowym, po czym odjechali do Helu.

Prospekty lotniskowe Województwa Tarnopolskiego

Nakładem Wojewódzkiej Komisji Lotniskowej Powiatów i Gmin wyszły z druku dwa ilustrowane informatory lotniskowoturystyczne.

Jeden z nich obejmujący 30 lotnisk województwa wraz z ilustracjami i mapą zawiera opisy, ceny, i w ogóle szczegóły dotyczące się warunków pobytu w lotniskach województwa tarnopolskiego, umożliwiając czytelnikowi orientację w właściwościach i wyborze lotniska.

Drugi prospekt p. n. „Kraj winnic i słońca”, wydany drukiem wielobarwnym — offsetem) tyczy się specjalnie ciepłego Podola, i posiada obok opisów oryginalną mapę, obrazującą w kolorach właściwości terenowe poszczególnych lotnisk.

Prospekty te zachęcają do korzystania z lotnisk województwa tarnopolskiego, jako dających dobre warunki odpoczynku zwłaszcza, że niektóre z nich przyjmują na pobyt ryczałtowo (w cenie około 2 zł dziennie) i biorą udział w akcji wczasów, umożliwiając wypoczynek letni zarówno pracownikom umysłowym jak i fizycznym.

Ambicje czy poczucie rzeczywistości?

Na marginesie oświadczenia p. wicepremiera Kwiatkowskiego

W związku z obchodzonymi w całej Polsce uroczystościami „Dni Morza“ wicepremier inż. E. Kwiatkowski ogłosił oświadczenie, w którym powiedział: „Znamy realną wartość Gdyni portu i Gdyni miasta, wiemy jakie usługi oddaje Polsce flota handlowa i morska siła zbrojna. Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią honorową straż przy sztandarze, za którym widnieje symbol Orła Polskiego.“

P. wicepremier trafnie i w pięknej formie odtworzył przemianę jaka zaszła w polskiej psychice w ciągu 20 lat w odniesieniu do spraw morskich. Za słów tych wynika, że programowe aspiracje naszego społeczeństwa w kierunku rozszerzenia horyzontów naszej marynarki i stworzenia polityki długofalowej — p. wicepremier zalicza do rzędu szacowanych ambicji narodowych. Nie chodzi nam o drobniogową interpretację słów, z naszej strony jednak ten racjonalny i wysoce pozytywny pęd do stworzenia programowej i długofalowej gospodarki morskiej należałoby raczej liczyć do objawów zdrowego instynktu narodowego, pod wpływem rozwiniętego poczucia rzeczywistości. Różnica jest tylko ta — że ambicje mogą mieć pokrycie — lub też mogą go nie mieć — poczucie rzeczywistości zaś ma z reguły pokrycie —

POKRYCIE W LOGICE FAKTÓW.

Spółeczeństwo polskie zdało sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dostęp do morza pod wpływem faktów o pierwszorzędnym znaczeniu z punktu widzenia gospodarki narodowej. Fakty te przemawiają do rozumu i wyobraźni wszystkich umiędzących myśleć. W pierwszym rzędzie takim faktem jest, że Gdynia stała się dzisiaj stacją węzłową jedynej naprawdę wolnej drogi handlowej z Polski w świat — i zresztą nie tylko z Polski, bo i z takich krajów, jak Czechosłowacja i Węgry. Fakt ten nabiera specjalnego znaczenia w związku z rosnącą nieprzenikliwością wschodnich i zachodnich granic Polski dla obrotu towarowego i koniecznością szukania kontaktów gospodarczych dla Polski nie tylko za morzami, ale i za oceanami.

Do takich faktów również trzeba zaliczyć, że Gdynia i polska flota handlowa w ciągu 4-ech ostatnich lat zaoszczędziła polskiemu gospodarstwu odpływu dewiz za obec usługi transportowe, w wysokości całego obiegu pieniężnego Polski — przyczyniając się tym samym do utrzymania podstawowego środka walki z kryzysem i zasadniczego warunku każdej racjonalnej gospodarki, — jakim jest stabilizacja waluty. Nie trzeba wyliczać więcej faktów, ani też argumentów, których jest setki, — aby zrozumieć, że dostęp do morza jest naprawdę gwarancją niepodległości politycznej Polski i podstawowym warunkiem jej niezależności gospodarczej. Ale skoro społeczeństwo to zrozumiało — jest zupełnie słusznym i usprawiedliwionym, że jego aspiracje i poczucie rzeczywistości wyciągają z tych faktów konsekwencje w kierunku budowy długofalowych programów w dziedzinie polityki morskiej.

Niedosć jest bronić morza i Gdyni przy mocy floty wojennej. Nie ma floty, która by nie mogła być zwyciężona. Poza militarną stronę zabezpieczenia Polsce dostępu do morza istnieje

ZAGADNIENIE OBRONY CYWILNEJ.

zagadnienie stworzenia na naszym wybrzeżu takich warunków gospodarczych i etnicznych, któreby nam zabezpieczyły dostęp do morza nawet w wypadku takich katastrof politycznych, jak przegrana wojna. Polska bowiem musi mieć dostęp do morza i musi go umieć zachować bez względu na taki czy inny układ sił militarnych na kontynencie europejskim, skoro wszyscy dążymy do tego, aby jej niepodległość i niezależność gospodarza w dużej mierze związana z Bałtykiem — była kwestią nie tylko pewnego okresu jej historii — lecz

stałym współczynnikiem jej mocarstwowej przyszłości.

Na czymże ma polegać owa obrona cywilna? Odpowiedź na to jest tylko jedna. Jedyнным elementem obrony cywilnej jest człowiek, człowiek osiadły, uświadomiony narodowo i mający silne podstawy do działalności gospodarczej w interesie całego narodu. Mówiąc innymi słowami w Gdyni i na naszym wybrzeżu oraz w północnej części Pomorza musimy stworzyć

WIELKIE SKUPIENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ.

związanej gospodarzo z lokalnymi warsztatami pracy, na stałe osiadłej i zdolnej do przetrwania wszelkich burz i wszelkich katastrof politycznych w wiernej służbie dla Państwa Polskiego.

To skupienie Polaków na wybrzeżu nie może być sztuczne, nie może to być „lumpen-proletariat, niezmiernie związany z miejscem zamieszkania, zawsze skłonny przy pierwszej wścieci o wakującej pracy na drugim końcu Polski — natychmiast się tam przenieść. Tego typu proletariat stanowi dziś olbrzymi odsetek mie-

szkańców naszego wybrzeża, na którym nie znajduje podstaw do egzystencji. Dlatego też najsłabszym postulatem tak nazwanej przez nas obrony cywilnej wybrzeża jest prowadzenie przez państwo takiej polityki, która by w szybkim czasie doprowadziła do stworzenia w Gdyni wielkiej liczby warsztatów pracy przede wszystkim w przemyśle, a następnie w handlu.

Gdynia jako port czysto przeładunkowy przy najlepszej nawet koniunkturze nie jest w stanie utrzymać więcej niż 50 tys. mieszkańców. A dążyć powinniśmy przynajmniej do tego, aby liczba osiadłych Polaków na wybrzeżu była co najmniej 10 razy większa. Powyższe rozumowanie nie jest bynajmniej podyktowane przez ambicje. Wynika ono z poczucia rzeczywistości i z oceny zjawiska Gdyni w perspektywie historycznej.

Ponieważ nie wiemy jak długo dana będzie nam możność pokojowej i twórczej pracy na wybrzeżu —

MUSIMY SIĘ SPIESZYĆ.

W Gdyni w najbliższych latach musi powstać wielki i średni przemysł, rzemiosło

Umundurowanie poborców skarbowych

Minister Skarbu podpisał rozporządzenie o umundurowaniu poborców skarbowych. Poborcy skarbowi, jako organ wykonawczy władz skarbowych, obowiązani są do noszenia w służbie munduru według wzoru ustalonego rozporządzeniem Rady Ministrów z 1929 r. o umundurowaniu urzędników celnych.

Mundur składa się z płaszcza, kurtki, spodni długich do trzewików lub krótkich do butów i czapki.

Płaszcz, kurtki, spodnie i szapki na okres zimowy będą wykonywane z sukna, kurtki spodnie i czapki na okres letni — z lekkiego materiału wełnianobawełnianego.

Kolor patek na kurtce i płaszczu oraz otoku czapki jest brązowy, przy

czym patki zaopatrzone są w zielone wypustki.

Do kurtki nosi się wykładany kołnierz i czarny krawat.

Oznaką poborcy skarbowego jest gwiazdka złota, haftowana, sześciopromienna o średnicy 1 cm, umieszczona na patce kołnierza kurtki i płaszcza oraz złoty płaski sznur, umieszczony na czapce wzdłuż górnej krawędzi otoku.

Poborcy skarbowi otrzymują odpowiedni materiał, z którego obowiązani są sporządzić sobie przepisane mundury.

Poborcem skarbowym dozwolone jest noszenie munduru także poza służbą.

Kolejka górską na słoneczną Gubałówkę już w budowie

Rozpoczęta przed tygodniem budowa trzeciej w Polsce kolejki górskiej posuwa się w szybkim tempie naprzód i według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakończona zostanie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Budowa kolejki jest jedną z największych pozycy w planie inwestycyj związanych z międzynarodowymi zawodami narciarskimi o mistrzostwo FIS, jakie odbędą się w Zakopanym w lutym 1939 r.

Nowa kolejka otrzyma stację dolną przy potoku Cicha Woda, na przedłużeniu osi Krupówek. Jest to punkt oddalony o 5 minut drogi piechotą od Śródmieścia. Tor kolejki poprowadzi zboczem Gubałówki na szczyt do wysokości 1.130 m. Stacja końcowa powstanie 150 m. na zachód od krzyża na szczycie Gubałówki.

Kolejka będzie podobna w zasadzie do krynickiej, i oparta na systemie linowo-terenowym. Wagoniki posuwać się będą, wciągane do góry przy pomocy liny — po szynach o kształcie klinowym. Wagonik pomieści 80 osób i przebywać będzie trasę długości 1.350 m. przy różnicy wzniesień o-

koło 300 m. Czas przejazdu wynosić będzie 7 minut. Umożliwi to sprawne przewiezienie nawet 600 osób na godzinę. Pośrodku trasy urządzona zostanie mijanka, gdyż po torze poruszać się będą zawsze 2 wagoniki w przeciwnych kierunkach. Koszt przejazdu ma być skalkulowany około 1 zł., będzie więc znacznie niższy od ceny biletu kolejki linowej na Kasprowy.

Kolejka na Gubałówkę udostępni szczególnie mniej zaawansowanym narciarzom najpiękniejsze tereny zjazdowe Zakopanego i obliczona jest na obsłużenie wielkiej ilości gości i widzów z okazji zawodów FIS. Na szczycie Gubałówki posiadającej ponad 100 dni słonecznych na przestrzeni zimowego półrocza, powstaną tarasy z leżakami dla kąpiel słonecznych. Przy budowanej obecnie stacji górnej urządzona zostanie restauracja dla narciarzy.

Poza specjalnymi szynami o kształcie klinowym oraz wagonikami — wszystkie urządzenia i instalacje zamówione zostały w kraju.

Nowy przewodnik po Kujawach Zachodnich

W cyklu broszur o Polsce, wydawanych przez Ministerstwo Komunikacji (Liga Popierania Turystyki) ukazała się w tych dniach broszura o Inowrocławiu i najbliższej okolicy Kujaw Zachodnich. Autorem nowego informatora o wartości Ziemi Kujawskiej i jej historycznych zabytkach jest znany na kujawskim gruncie krajoznawca p. Czesław Korczak-Ziołkowski z Inowrocławia. Broszura wydana drukiem „Domu Prasy S. A. — Warszawa“, posiada mapkę orientacyjną i jest pięknie ilustrowana fotografiami Ulatowskiego, Podębskiego, Trandy i Milewskiego. Daje ona w krótkim zarysie wszystko, co każdy kulturalny człowiek o Kujawach

wiedzieć powinien. Autor w sposób dostępny i łatwo zrozumiały zaznajamia w broszurze czytelnika z Inowrocławiem — Zdrojem i Kujawami (Kruszwicą, Strzelnem, Mątłami, Markowicami, Pieraniem, Kościelcem, Pakością i in. miejscowościami). Życzyć by należało, aby broszura ta dostała się do rąk osób, które czy to z racji odbywania kuracji czy z innych przyczyn do Inowrocławia przybywają i do szerszych rąk Kujawian, aby jedni i drudzy dobrze Kujawy poznali i się ich zabytkami i pięknem zainteresowali. Autorowi broszury serdecznie gratulujemy i stwierdzamy, że dobrze się przysłużył Inowrocławowi i Kujawom. (sz.)



i handel. Państwo jest władne w kierunku stworzenia warunków dla rozwoju tego przemysłu. Przykładem tego jest nie tylko sama Gdynia w części dotyczącej przemysłu transportowego, ale również i C.O.P. Dobre zrozumienie racji stanu winno zwalczać płytki i krótkowzroczny pogląd, ze rozwój przemysłu w Gdyni jest sprzeczny z interesami militarnymi Polski. Na dalszą metę bowiem

PRZEMYSŁ I HANDEL W GDYNI

w równym stopniu gwarantują ciągłość dostępu Polski do morza, co

KONTRTORPEDOWCE, PANCERNIKI I BATERIE NADBRZEŻNE.

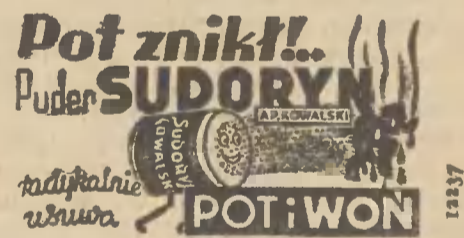
W sprawach tak zasadniczych dla Polski jak dostęp do morza państwowa polityka nie może liczyć na pomyślny zbieg okoliczności, szczęście orężne i przypadek. Jeśli współczesne pokolenie chce przekazać następnym pokoleniom w historii trwałą wartość w postaci dostępu do morza — musi myśleć kategoriami dalekowzrocznymi — musi przygotować wielki co najmniej półmilionowy możliwie niezależny gospodarzo ośrodek polskości na wybrzeżu.

Nie jest to — jak zaznaczono — kwestia ambicji narodowej, ani żaden program makymalny. Jest to

ABSOLUTNA KONIECZNOŚĆ.

podyktowana przez poczucie rzeczywistości, któreśmy po raz pierwszy w historii kraju w znacznej mierze zrealizowali, kładąc zręby pod gospodarkę morską. Ale nie należy zapominać, że jak dotychczas są to tylko zręby, tylko fundament, na którym można wzniesić wspaniałe gmachy, ale który, również może zasypać piaskiem wiatr, wiający od morza.

Ent.



Okrety sowieckie uprowadziły dwa statki fińskie

HELSINGFORS. W środę o godz. 21 dwa sowieckie statki obrony wybrzeża zatrzymały na granicy wód terytorialnych fińskich koło Seitskaer statek fińskiego geograficznego urzędu morskiego „Airisto“ oraz fińską motorówkę obrony wybrzeża A. V. 55, zmuszając je do udania się do sowieckiej bazy morskiej w zatoce Luga wraz z załogą. Fińskie władze graniczne wszczęły dochodzenia.

Budowa zakładów syntetycznej benzyny na Pomorzu pruskim

SZCZECIN. Towarzystwo „Nordeutsche Hydierwerke A. G. in Pommern, należące do I. G. Farbenindustrie, rozpoczęło budowę wielkiej fabryki syntetycznej benzyny w Politz, koło Szczecina na Pomorzu pruskim. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 40 milionów RM. Fabryka zatrudni 3 tysiące robotników, dla których wybudowana zostanie w pobliżu zakładu specjalna kolonia mieszkaniowa.

W cztery oczy ze sztuką

Najszybciej zapomina się o dniu wczorajszym

A jednak... Chociaż to zakrawa na paradoks, najszybciej zapomina się o dniu wczorajszym. Był, minął, pozostał kilkadziesiąt szybko po sobie następujących wrażeń — i razem z kartką kalendarza spadł w pył, aby ustąpić na zawsze z nowym rokiem, kiedy zjawia się świeży blask i skrzypli miotła.

Dopiero potem na lanach prawdziwych przeżyć nawlecze się jakieś silniejsze drgnienie z tego właśnie, który minął dnia wczorajszego. Wspomnienia bowiem najdobitniej układają się w oddaleniu faktów, które mają wypełnić. — Nikt przecież nie wspomina soboty w niedzielę a niedzielę w poniedziałek. Ale wspomina zwykle w niedzielę jakąś tam niedzielę sprzed iluś tam lat.

Lubimy przystaniać oczy rękami i patrzeć w przestrzeń wielką, rozsuwać widnokręgi już zamknięte.

Tymi samymi prawami kierują się ludzie znający lub poznawający sztukę. Patrzą w wielką dal sztuki, w tradycję i wybiegają naprzeciw nowinkom. Zapominają natomiast szybko o tych dziełach, które jeszcze wczoraj analizowali, które jeszcze ich ojców wychowywały.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński — to poeci, o których stale się mówi, którzy ani na chwilę nie przestają oddziaływać na współczesność. Prądy nowoczesne porywają młodzież. Młodzież doskonale wyczuwa to co w nowatorstwie jest rzeczywiście świeże, co może przetrwać. W gwar opinii, w wir dyskusyj wchodzi więc dzieła klasyczne, żelazny repertuar teatrów, utwory z lektury szkolnej i te książki, które wychodzą spod prasy i otrzymują chrzest pierwszej recenzji.

A gdzie te publikacje, o których dyskutowano także zaciekle, także długo — przed pięcioma, dwudziestoma czy trzydziestoma laty? Czemu pokrył je pył zapomnienia? Czemu pogasły ognie przecież gorące, przecież młode. Zastanówmy się przez chwilę nad autorami, w których rozczytywali się nasi ojcowie, ba, nawet nasi starsi bracia.

Pomówmy o pisarzach współczesnych Sienkiewiczowi, Prusowi, Reymontowi, Orzeszkowej i Żeromskiemu. Ci wielcy, asy literatury lat ostatnich chociaż należą do dnia wczorajszego, przestąpili już próg nieśmiertelności, weszli w skład tradycji, do literatury wielkiej.

Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Orzeszkowa, Reymont stoją w historii literatury obok Mickiewicza, Słowackiego, Kochanowskiego, Skargi i Reya.

Im współcześni, nieraz równie jak oni popularni literaci poginęli w ciżbie nazwisk, w tłoku tytułów. Warto o nich teraz pogwarzyć.

A więc na wyrwyki, kto wie, niech podniesie dwa palce jak w szkole. Uwaga!

„Nad poziomą“. Taka powieść, w której rozczytywali się młodzi i starzy przed wojną i po wojnie. Były w niej delikatne (zrozumiałe! — cenzura rosyjska) echa powstania styczniowego, było w niej pełno anegdot, figlików, szczerego sentymentu, bujnej fantazji. Powieść bardzo polska, bardzo serdeczna.

Autor? Wołody Skiba. Ten sam Skiba napisał „Grzesia“, rzewną opowieść o tragicznej miłości.

Albo „Sędziwój“, zbeletryzowana legenda o polskim czarnoksiężniku, który złoto wyrabiał, bo posiadał tajemnicę słynnego „kamienia filozoficznego“. Jeśli kto z was ją czytał, napewno pamięta jej atmosferę niezwykłą, piękną narrację, oryginalną strukturę rozdziałów (rozpoczyna każdy specjalnie dobrane motto).

Dziekoński, autor „Sędziwoja“, chociaż efektowny, ustępuje miejsca „galicyjskiemu“ pisarzowi obyczajowemu Dzierzkowskiemu, którego „Król dziańców“ (powieść o organizacji zebrań) cieszyła się przed wojną znaczną popularnością. Dzierzkowski działał w tej atmosferze kulturalnej, którą wytworzył na ziemiach b. zaboru austriackiego świetny talent Lama (ostatnio obchodziliśmy stulecie Lami).

Lam to przede wszystkim autor mistrzowskiej powieści satyrycznej pt. „Wielki świat Capowic“ oraz „Głów do pozłoty“. Predeliczek, austriacki Czech z Capowic stał się tak przysłowiowy w odniesieniu do biurokracji wiedeńskolwowskiej jak Dulska Zapolskiej, gdy chodzi o środowisko mieszczańskie.

„Tamte“ czasy przynosiły ludziom ciągle nowe niespodzianki. Rozwój przemysłu znalazł literackie odbicie w utworze bardzo zdolnego Sewera „Ponad siły“ (nafta), autora powieści o Orkanie „Matka“.

Z poezji miło się czyta wiersze (najczęściej historyczne) Glińskiego i miłe opowiadanki utworzone przez Gomulickiego (o Gdańsku i Warszawie). Gomulicki pisał także powieści (m. in. popularne „Wspomnienia niebieskiego mundurka“).

Pisarzem epoki, często przypominającym w efektach Bolesława Prusa był Klemens Junosza. Środowiska, odmalowywane przez tego rasowego prozaika, godne są dziś restauracji krytycznej. Kto jak kto, ale właśnie Junosza nie powinien przeminąć w zgiełku sław literackich.

Czasy przedwojenne miały swoich literatów — publicystów, jak Belza, doskonały reporter (także autor wierszy i opowiadań) a głównie Matuszewski, krytyk wielkiej miary, którego szkice i portrety literackie stanowią za wcześ-

nie zginęły w pamięci dzisiejszego pokolenia.

Nazwisko Matuszewskiego postawione obok Brzozowskiego, autora „Legendy Młodej Polski“, tak dziś, zresztą bardzo słusznie, popularyzowanego nie może zblednąć. Poziom krytyk autora szkicu „O polskim diable“ jest niezwykle jak na stosunki ówczesne wysoki. Był to człowiek, z którego opinii liczyli się wszyscy literaci.

Przechodzimy o kilka szczebli niżej. Oto chłopoman rozwichrzony, Laskowski, autor głośnych parodii żydowsko - „polskich“ (z arcydzieł naszej literatury) wielu wierszyków ojadanowatych i m. in. pięknej powieści ziemianńskiej „Zrośli z ziemią“.

A dalej satyryk Rodoć, tragiczny samobójca, Jaxa - Bykowski poczciwy grubas, autor „Skarbów prababki“ i Adam Pląg (Pietkiewicz) szlachetny publicysta i literat, człowiek nieskazitelny.

Potem nazwiska Kosiakiewicza (interesujące nowele), Srokowskiego (kiepsko — młodopolski „Kult ciała“ — chociaż zbyt głośny, ale za to dobry „Anachroniści“) i Perzyński, pisarz Warszawy, autor dobrych utworów scenicznych, stanowczo za weześnie zapomniany. I tylu, tylu innych.

Naprawdę za szybko zapomina się o dniu wczorajszym.

Jerzy Pietrkiewicz.

Przed kupnem HERBATY

proszę się przekonać o niskich cenach moich aromatycznych gatunków.

B. Hozakowski, Toruń, Mostowa 28.
Telefon 2181. (1330)

Obóz Służby Młodych w Cetniewie pozostanie stałym ośrodkiem wychowania młodzieży

W Cetniewie pod Wielką Wsią — nad brzegiem morza czynny jest od kilku tygodni wielki obóz Służby Młodych O.Z.N. Życie w obozie nadmorskim wraże w całej pełni. Nie dziwnego. Zjechało przecież tutaj ponad 500 osób, młodzieży, która przejawia duży zapał do pracy nad wyrobieniem fizycznym. Każdy dzień jest rzetelnym wypełnieniem ścisłego regulaminu w nastroju bardzo serdecznym. Zasługuje to na podkreślenie, jako, że obóz reprezentują wszystkie sfery: — młodzież akademicka, urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy, przedstawiciele młodej wsi — słowem wszyscy i to z różnych terenów Polski.

Na rozległym terenie rozbite namioty i baraki oddają obozowi właściwy charakter. Mimo tempa żołnierskiego, znaleźli uczestnicy czas na ładną dekorację obozu i podkreślenie regionalne zespołów. W okół każdego namiotu mienią się w słońcu herby poszczególnych miast, a widzi się również i pełne barwnego kwiecia ogródki.

Komendantem całości jest kpt. Kryśka. Wyszolenie ideowe prowadzi p. Puźiewicz, — obóz akademicki prowadzi p. Sadkowski a kierownictwo obozu kadrowego p. J. Makowski, oficerowie i podoficerowie, którzy z ramienia Państw. Urzędu Wych. Fizycznego prowadzą wyszkolenie fizyczne uczestników.

Na obozie zostanie przeszkolonych przeszło 1000 osób. Wszystkie cztery grupy obozowe przechodzą następujące przeszkolenie: wychowanie fizyczne na wzór wojskowy, wychowanie organizacyjne i wychowanie ideowe, prowadzone drogą wykładów, do każdej grupy, według poziomu umysłowości.

Obóz w Cetniewie, w tym roku zapoczątkowany, pozostanie stałym obozem Służby Młodych nad morzem. Co roku będzie on spełniał ważną rolę w rozwoju młodzieży, która przejęta ideą wychowania obywatelskiego i fizycznego otrzyma w Cetniewie wartościowe przeszkolenie. (p.)

Nie ma epidemii pryszczycy wśród ludzi

Podane ostatnio przez prasę informacje o zachorowaniu kilku osób na pryszczycę, a mianowicie: w Tomaszowie Mazowieckim, w Gałowie pow. szamotulskiego i na Rakowcu w Warszawie — nie odpowiadają prawdzie.

W Tomaszowie Mazowieckim u dwójga dzieci chorych rzekomo na pryszczycę, z których jedno zmarło, stwierdzono wrzodzące zapalenie jelit. Rzekomo pryszczycę u dziecka na Rakowcu okazała się schorzeniem jamy ustnej, nie mającym nic wspólnego z pryszczycą. Chory jakoby na pryszczycę robotnik w Gałowie zmarł — jak się okazuje — na zakażenie krwi.

Co do zanotowanego ostatnio w Warszawie zachorowania z objawami pryszczycy i dwu innych wypadków na prowincji — nie można wyodrębnić żadnych wniosków aż do czasu ukończenia badań bakteriologicznych.

Alarmy o przypadkach pryszczycy u ludzi okazały się nieuzasadnione, bądź — jak w ostatnim wypadku — co najmniej przedwczesne. O jakiegokolwiek epidemii pryszczycy wśród ludzi w ogóle nie może być mowy. Wobec jednak istnienia zarazy u bydła — należy przestrzegać pewnych warunków higieny. Przede wszystkim nie należy pić mleka w stanie surowym, tą drogą bowiem najczęściej przenosi się zarazek pryszczycy. Wystarczy jednak mleko przegotować, bądź pogrzać do temperatury 85 stopni C., przy której po jednej minucie zarazek ginie. Mleko przegotowane, czy pasteryzowane jest zupełnie bezpieczne. Na mleko zsiadłe należy również używać mleka pasteryzowanego lub przegotowanego.

Wobec tego, że handel mlekiem jest głównym źródłem przenoszenia pry-

Trwałą ondulację pod 100% / 0

gwarancją wykonuje tylko

K. KANT, zakład fryzjerski

Toruń-Podgórze 1207

vis a vis kościoła, telefon 2726.

Ulica św. Andrzeja Boboli w Warszawie

WARSZAWA. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej m. st. Warszawy uchwalono m. in. jedynomyślnie przemianować ulicę Wołoską na odcinku od ul. Madalińskiego do Rakowieckiej, na ul. Św. Andrzeja Boboli.

Uczony szwedzki pisze książkę o Polsce

Do Warszawy przybył profesor slawistyki uniwersytetu w Lund, dr. Gunnarsson, sekretarz generalny królewskiej podkomisji szwedzkiej dla współpracy kulturalnej szwedzko - polskiej.

Prof. Gunnarsson w czasie swego pobytu w Polsce zamierza opracować książkę o walorach turystycznych Polski oraz szereg artykułów dla prasy szwedzkiej.

Książka prof. Gunnarssona ukaże się w serii „Natur och kultur“, wydawanej przez jedną z największych firm wydawniczych szwedzkiej w luksusowej formie.

Katechizm na filmie

Paryska wytwórnia filmowa „Fiat-Film“ zamierza przy współudziale arcybiskupiego ordynariatu stolicy oraz zgromadzenia „Arcybractwa Katechizmu“ przystąpić do stworzenia filmu, ilustrującego katechizm. Prace przy nakręcaniu tego filmu będą pod stałą opieką specjalnej rady, złożonej z teologów i katechetów. Film ma być gotów dopiero za dwa lata mniej więcej. Nakręcany będzie w atelier filmowym wyżej wymienionego towarzystwa w La Garenne.

Automatyczny zegar do ważenia wagonów towarowych i ładunku

WILNO. Niejaki Włodzimierz, zamieszkały w Pińsku, zrobił ciekawy wynalazek, a mianowicie skonstruował automatyczny zegar zapomocą którego wagi się wagony towarowe oraz ładunek towarowy. Wynalazek ten ułatwi skomplikowane i żmudne dotychczasowe ważenie na wagach kolejowych. Zegar ten jest tak skonstruowany, że po przyłączeniu go do resoru wagonu wskazuje dokładną wagę. Wynalazkiem zainteresowały się władze kolejowe. (ATE).

Wzrost przywozu śledzi w pierwszym półroczu 1938 r.

Przywóz śledzi przez port gdański rozwinął się w pierwszym półroczu 1938 r. bardzo korzystnie. Ogółem przywieziono 11.084 t. w porównaniu z 8.157 t. w tym samym czasie roku poprzedniego. Uzyskano za tym wzrost o 2.927 t. tj. około 36 proc., który pozostaje w związku ze wzrostem konsumpcji w zapleczu.

szczy, władze wydały jak najsurowsze zarządzenia, których wykonanie uniemożliwia w ogóle przedostawanie się mleka zakażonego na rynek. Mleko z obór zakażonych nie może wyjść poza okrąg zakażony bez uprzedniego odkażenia i zbadania przez sieć placówek kontroli sanitarnej. Poza tym w celu zapobieżenia przenoszeniu zarazków przez ludzi — wszyscy, którzy mają dostęp do obór zapowietrzonych, podlegają dezynfekcji. Najodpowiedniejszym środkiem dezynfekcyjnym jest zwykły ług sodowy (wodorotlenek sodu), który w małych nawet rozcieńczeniach (1—2 proc.) niszczy zarazki pryszczycy.

Ścisłe wykonanie zarządzeń władz sanitarnych i zachowanie odpowiedniej ostrożności, zwłaszcza przy spożywaniu mleka — daje gwarancję całkowitego bezpieczeństwa.

Na pomorskiej fali...

(wicz) „Godziny niespodzianek“ w ogólnopolskich audycjach Polskiego Radia zdobywają coraz większą popularność wśród słuchaczy. Nic dziwnego: dobry żart — tynfa wart. Tak bowiem wypadnie zgrubieza określić ten rodzaj audycji, gdzie pomysłowość tematów, zaprawiona szczyptą humoru (a czasem i satyry), walczy o lepsze z oryginalnością i poziomem techniki wykonania.

Sobotnia audycja z dn. 16 bm., nadana przez Poznań, przeszła wszelkie oczekiwania. Podobnie dowcipnej, świetnie skomponowanej i doskonale odegranej „niespodzianki“, być może jeszcze nie słyszeliśmy. Prawdziwą sensację wzbudził oczywiście znakomity pisarz i autor słowno-muzycznych audycji radiowych, St. Wasylewski, który wystąpił w kapitalnej, rozbierającej laicyzmem roli sprawozdawcy bokserkiego. Trudno też nie wspomnieć o arcyciekawym fonomontażu, złożonym z „rozmów“ kłopoty. Jak się okazało, ze zręcznej kondensacji płytowych nagrań koncertów i publicznych, znanych powszechnie, enuncjacji popularnego śpiewaka, można było stworzyć przy odpowiedniej konferansjerce wcale wytworną satyrę...

Na marginesie chciałoby się zapytać, czy i kiedy „godzina niespodzianek“ zawita do programu pomorskiego. Nie znając planów i możliwości w tym zakresie, obawiamy się m. in. toruńskich kulis akustycznych. Pomimo, iż w tym względzie obserwujemy znaczną poprawę, środki akustyczne Rozgłośni Pomorskiej w porównaniu ze stanem posiadania innych siostrzanych radiowych, wydają się — jak dotychczas — zbyt skromne. Np. płyta z pogwarem tłumu, zawsze ta sama i znana na pamięć, bodaj że międzynarodowa, stanowczo wymagałaby zastąpienia innymi, o wyraźnym polskim charakterze i większej, programowej różnorodności dźwiękowych obrazów sytuacyjnych.

Z perspektywy nadanych ostatnio regionalnych transmisji radiowych przychodzi na myśl drugie pytanie: jakie sprawozdania są — zdaniem słuchaczy — bardziej wartościowe, improwizowane, czy też opracowane z góry, powiedzmy, odczytywane przed mikrofonem. Spostrzeżenia co do tego mieliśmy sposobność poczynić, jako świadkowie transmisji uroczystości toruńskich z dni 19 i 20 czerwca.

Nie ulega wątpliwości, iż część ogólna, wstępna sprawozdania (a więc t. zw. tło i towarzyszące danej uroczystości okoliczności), winna być przemyślana i opracowana z góry. Zyskuje na tym zarówno konstrukcja reportażu, treść jak i jedność stylistyczna. Wezleka dowolność i powierzchowność improwizacji wstępu do transmisji, od którego często zależy zainteresowanie słuchaczy do dalszego słuchania, odbija się niekorzystnie w wyobraźni. Cóż dopiero, gdy słuchacz wyczuwa niepewność i niezdecydowanie sprawozdawcy, szukającego w powodzi wrażeń tematów bądź też... słów.

Natomiast w części bieżącej — przeciwnie. Tutaj jakiegokolwiek teksty pomocnicze utrudniają pracę sprawozdawcy, zważywszy na płynność sytuacji i zawsze możliwe zaskoczenie od strony rozgrywających się przed zaobserwowanymi oczyma wydarzeń.

To też, o ile transmisje uroczystości wielkich dni toruńskich wypadły na ogół korzystnie, właśnie dzięki przygotowaniu materiału informacyjnego, a nawet nastrojowego w części ogólnej, pominiawszy mankamenty, jakie się wydarzyły w toku akcji, — transmisje uroczystości Święta Morza z Gdyni należałoby ocenić jako nieudaną. Skromny bowiem zapas słów wstępu do transmisji, powierzchowny i niezdecydowany opis tła, stojący w jaskrawej dysproporcji z ważnością uroczystości i malowniczością pleneru, no i brak niezbędnych wyjaśnień sprawozdawcy w dalszym ciągu audycji — oto główne przyczyny, o które się potknęła pierwsza samodzielna praca rozgłośni na tym dotąd obsługiwanym przez sprawozdawców warszawskich terenie Święta Morza.

Z drugiej strony, o ile lepiej wypadła transmisja uroczystości swarzewskich. Sumienne przygotowanie, bezpretensjonalność i swoboda sprawozdawcy dały w sumie rezon niezbędny dla zbudowania wdzięcz-

nej całości wrażeń od strony pozbawionej efektów wizualnych rzeszy głośnikowo-słuchawkowej.

To samo należałoby powiedzieć o transmisji z Chojnic.

Gdyby chodziło o wnioski, nie sposób pominąć sprawy projektowanego swego czasu konkursu i przeszkolenia regionalnych sprawozdawców radiowych. Ich bo-



CHOJNICE WYPOWIEDZIAŁY WALKĘ ZAKŁÓCENIOM RADIOWYM.

Grupa uczestników kursu przeciwzakłóceniu zorganizowanego z inicjatywy Ref. Zakł. Rozgł. Pomorskiej przez Elektrownię Miejską w Chojnicach. Bezpośrednio po kursie władze admin. przystąpiły do przymusowego zabezpieczenia urządzeń elektrycznych, wywołujących zakłócenia w odbiorze radiowym.

wiem dotychczasowa liczba jest więcej niż skromna i jakoś nie widać tendencji zapuścić poszukiwawczą sondę na szersze wody. A szkoda. Tu i owdzie odzywają się te i owe głosy kandydatów...

Wprowadzone do programu Rozgłośni Pomorskiej interesujące „Rozmowy z Iskry“ spotkały się niewątpliwie z uznaniem, przede wszystkim sfer zainteresowanych, t. j. marynarskich władz szkolnych i rodzin po tej stronie mikrofonu, oraz pływ-

wających na wojennym statku szkolnym polskich rycerzy morza z drugiej. Trudno jednak orzec, czy audycja utrzyma się na dalszą metę na dotychczasowym poziomie zainteresowania. Zawsze bowiem to same, podobne do siebie jednostronne rozmowy, płyty itp. elementy programowe tej ciekawej jako pomysł audycji nie przysporzą wartości atrakcyjnych.

Zgola inaczej przedstawiałaby się rozmowa, gdyby można było uzyskać łączność obustronną, co przy dzisiejszym postępie krótkofalarstwa, należy do możliwości najzupełniej osiągalnych przy stosunkowo słabej mocy nadajników.

Gdyby więc znalazły się odpowiednie, przeciw skromne środki, dla zapewnienia fonicznej łączności z pokładu „Iskry“, rozmowa z załogą żaglowca marynarki wojennej stałaby się jedną z najbardziej popisowych audycji Rozgłośni Pomorskiej.

20 kościołów katolickich w Tokio

Katolicy w Japonii w świetle cyfr

W tych dniach przebywał w Londynie kontradmirał cesarskiej japońskiej floty, Yamamoto, zaufany przyjaciel i doradca cesarza i jeden z czterech katolików, wchodzących w skład dworu cesarskiego. Admirał Yamamoto podał interesujące szczegóły, dotyczące życia katolickiego w Japonii.

Obecnie liczy Japonia 300.000 katolików. Bardzo są liczne powołania kapłańskie oraz zakonne, zwłaszcza do klasztorów o surowej regule, jak Trapiści i Karmelici. W jednym tylko Tokio na 6 milionów mieszkańców jest już obecnie 20 kościołów katolickich. (KAP.)

Człowiek w porcie

Pozornie może się zdawać, że najważniejszym czynnikiem, bez którego miasto portowe istnieć by nie mogło — jest woda.

— Gdyby tu wody nie było — mówił stary „wilk morski“ — Gdynia — największy port na Bałtyku — nie powstałaby nigdy!

— Okręty — zaopiniował drugi, spoglądając na kształtne sylwetki statków, przycumowane do kamiennego nabrzeża stalowymi linami.

— Gdyby nie było ludzi — zakonkludował trzeci — na nic by się nie zdało jedno i drugie: woda i okręty; mówię jednak o ludziach zdrowych!

I rzeczywiście, na wszystkich odcinkach życia państwowego decyduje przede wszystkim człowiek! Jest to prawda bezsporna. Dlatego dobrze się stało, że ważki głos człowieka, który choć nie był żeglarzem, zdecydował: „W Gdyni — porcie polskim — muszą powstać Ośrodki Zdrowia, dbające o najszersze rzesze ludności, gdyż tylko zdrowy obywatel może się przyczynić do umocnienia się Polski nad Bałtykiem“.

Dlatego powstały w Gdyni iloczne przychodnie: przeciwgruźlicze, przeciw jaglicze, przeciwweneryczne itd. należące do Kom. Rządu i Ubezpieczalni Społecznej. Następnie wyruszone na peryferia,

— Gdynia została otoczona łańcuchem Poradni dla Matki i Dziecka oraz Kuchni Mlecznych — mówi lekarz, — gdyż właśnie na przedmieściach zamieszkuje najgęściej uboga ludność. Pierwszym ogniwem łańcucha otaczającego Gdynię wielkim półkolem niży bastionami zdrowia, z których korzysta najuboższa ludność, jest Poradnia na Oksywiu. Ogniwem następnym, to Obłuze, trzecie — Grabówek. Znajduje się tam dobrze postawiony Ośrodek Zdrowia z kilkoma „Przychodniami“. Czwarte zaś ogniwo — to Orłowo, gdzie ja prowadzę Poradnię dla Matki i Dziecka. W ten sposób Gdynia została „ufortyfikowana“ na przedmieściach specjalnymi ośrodkami zdrowia sprawującymi opiekę przede wszystkim nad zdrowiem dzieci. — Okres opieki nad dziećmi — mówi dalej lekarz — rozpoczyna się jeszcze przed ich urodzeniem, z chwilą zgłoszenia się ciężarnej matki do Poradni. Po urodzeniu się dziecka zostaje ono pod stałą kontrolą lekarską. Matki korzystają tu z porad dotyczących macierzyństwa, higieny przedporodowej i t. p. Dzieci natomiast są badane i systematycznie kontrolowane za pomocą ważenia i mierzenia wzrostu. Bo tu nie chodzi tylko o leczenie! Poradnia ma na celu zapobieganie ewentualnym niedomaganiom, co u dzieci zdarza

Gdynia na 6-tym miejscu wśród portów kontynentu europejskiego

Wśród portów morskich kontynentu europejskiego Gdynia, wedle statystyk za r. 1937, figuruje na szóstym miejscu. Na pierwszym miejscu stoi Rotterdam, którego roczny przeładunek wyniósł 46.608.000 ton, na drugim Antwerpia — 28.431.000 ton, na trzecim Hamburg — 25.258.000 ton, na czwartym Marsylia — 9.776.000 ton, na piątym Rouen — 9.059.000 ton, na szóstym Gdynia — 9.006.000 ton, na siódmym Szczecin — 8.330.000 ton. W zestawieniu tym pominięte są porty angielskie, które nie należą do kontynentu.

Jak z powyższego widzimy, Gdynia co raz bardziej wysuwa się na jedno z czołowych miejsc wśród portów kontynentu europejskiego, dystansując inne porty, które jak np. Szczecin, jeszcze w r. 1936 przewyższały ją rozmiarami swoich obrotów.

Egzotyczny gość w Ciechocinku

Obok wielu wybitnych osobistości, bawiących obecnie na kuracji w Ciechocinku - Cieplicy, przebywa w tym słynnym uzdrowisku niezwykle gość egzotyczny. Jest nim p. Maria Angeli Dall'Orso, właścicielka wielkich zakładów przemysłowych z Buenos Aires i Montevideo. Pani Dall'Orso, w której żyłach płynie również krew polska (matka z domu Ulicka Eleonora) jest wielką działaczką wśród polskiej kolonii w Argentynie.

Za patriotyczne zasługi odznaczona została swego czasu Krzyżem Kawalerskim „Odrodzenia Polski“. Urodzona w Łodzi, od 42 lat przebywa za granicą, nie tracąc jednakże nigdy łączności z krajem, do którego czuje zawsze szczerzy sentyment. Argentynski gość opuszcza Ciechocinek 29 lipca i w sprawach przemysłowych udaje się do Gdyni a stamtąd do Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Do Ameryki wraca p. Dall'Orso we wrześniu. (K.)

Umartwiali się na intencję uwolnienia Rosji od komunizmu

MOSKWA. Według doniesień, nadeszłych z Semipalatńska, głównego miasta w okregu Kazakstan na południu Rosji, wysłannicy GPU odkryli w lasach ukrywającą się tam sektę chrześcijańską. Aresztowanych już w sowieckich domach wychowawczych. Członkowie sekty modlili się i umartwiali na intencję uwolnienia Rosji od komunizmu. Na czele sekciarzy stał pewien włościanin. Wykryte przez GPU święte obrazy i ręcznie pisane modlitwy oddano do muzeum antyreligijnego. (KAP.)

się, niestety, często. U tych najmniejszych pacjentów zdarzają się np. pospolite niedomagania spowodowane zaburzeniami na tle odżywiania. Więc przepisuje się im odpowiednie mieszanki lecznicze, których Ubezpieczalnia Społeczna dostarcza darmo. Mleko, stanowiące główny składnik mieszanki, pochodzi z obory pozostającej pod stałym dozorem lekarza weterynarii; jest ono badane w Państwowym Zakładzie Badań Żywności zarówno pod względem wartości odżywczej jak i czystości. Niezależnie od tego jest na miejscu mleko pasteryzowane. Dopiero z takiego mleka higienistki przyrządzają, według polecenia lekarza, odpowiednią mieszankę z dodatkiem kleiku ryżowego, owsianego, cukru i t. p. Dziecko otrzymuje dziennie trzy do pięciu porcji w zależności od potrzeby. W ciągu II kwartału b. r. rozdano w Orłowie dzieciom 29.900 litrów mieszanki mlecznych i dwie beczki tranu. W tymże czasie udzielono 751 porad oraz przeprowadzono 220 odwiedzin domowych. Wygłoszono kilka pogadanek dla matek, rozdając najbardziej potrzebującym pieluski dla dzieci. We wszystkich tych wypadkach nie pobrano od nikogo ani grosza, gdyż wszelkie koszty pokrywa Ubezpieczalnia Społeczna, która rozumie, że najważniejszym czynnikiem portowego miasta — to zdrowi ludzie!

ROLNICY

chronicie owoc całorocznej pracy

UBEZPIECZAJCIE PLONY

w stogach i stodołach od ognia

W

ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w Poznaniu

Najkorzystniejsze warunki, bezwzględna pewność, solidne odszkodowanie

DZIAŁY UBEZPIECZEŃ: od ognia, gradobicia, kradzieży z włamaniem i odpowiedzialności prawnej.

ODDZIAŁY: Poznań — Ostrów — Leszno — Kalisz — Toruń — Bydgoszcz — Gdynia i Włocławek.

Szydłziki
trawione
na różnych metalach
SZYDŁY FIRMOWE
ORAZ
KLISZE do DRUKU
CL. PIAZZA
TORUŃ, LESZNA 27, TEL. 2741

SPRZEDAŻE
Przeciw
pryszczycy
polecamy: benzol, alun, kamień mydlany, smołę drzewną, kwas karbolowy, kreolinę i inne środki dezynfekcyjne oraz zapobiegawcze. Hurtownia Drogeria **T. Rzymkowski**, Toruń, Szeroka 43. 1356

Na raty
aparaty fotograficzne u
Kapczyńskiego
w Toruniu. 1000

Motocykle
angielskie 100-ki, bez prawa jazdy i podatku, dwuosobowe, na balonach, najslawniejsze **BAKER, EX-CELSIOR i FRANCIS BARNETT**. Zorel, Warszawa, Królewska 23. 12269

TOREBKI damskie
WALIZY
i wszelkie przybory skórzanego i podróżnego pojęcia
Wegner Nast.
Toruń, Król. Jadwigi 20.

Krem „NIVEA“
nr. 361 — gr 25
nr. 362 — gr 47
nr. 368 — gr 88
nr. 363 — gr 1,70
HURTOWNIA
Jan Kapczyński
Toruń. 1290

Jadalnie Syplalnie
solidne, w rozmaitych egzotycznych drzewach (310)
BRACIA TEWS
Toruń, Mostowa 30.

Kredyt
na asygnaty — kawa, herbata, cacao, wafle do lodów, tortowe, wina, najtaniej
Budziak, Toruń, Chelmińska 2. 1267

Szlachetne tynki
własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach, znany zeswej dobroci, naszej fabrykacji. Do nabycia również mar, murki do lastrica — białe, zielone, czarne, czerwone, żółte, serpentina carara, stopnie lastricowe. Adres „**ELL-WACJA**“ Gdynia, Morska 49, telefon 22-73. Oddział Warszawa, ul. Widok 22. Toruń, ul. Mostowa 11, tel. 26-05. — Bydgoszcz. Architekt **P. Wawrzon**, ul. Długa 22, telef. 24-13. Katowice, ul. Kościuszki 3. 6729

Gabinety Kluby 310
lampy stojące, pokoje kombinowane
BRACIA TEWS
Toruń, Mostowa 30.

Stolarke
kantówki, podłogowe, szalówki, z **iluzji** sprzedam bardzo tanio. Zgłoszenia pod nr. 8425 do „Gazety Gdańskiej“. 8425

Tapczany
jadalnie, syplalnie, gabinety, kuchnie
poleca
T. Kasprowicz
Toruń, Prosta 5. 847

Motocykle
angielskie od 200 cc. do 600 cc. różnych marek — najdogodniejsze warunki.
Zorel, Warszawa, Królewska 23. 12269

Sypialnia i kuchnia 310
razem zł **495,-**
Bracia Tews
Toruń, Mostowa 30

Motocykle
krajowe **SOKÓŁ** 600 cc. wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii dostarcza na dogodnych warunkach
Zorel, Warszawa, Królewska 23. 12269

Darmo
dajemy stałym Klientom porcelanowe serwisy i inne prezenta. Skład kolonialny **Pawelkiewicz**, Toruń, Szczytna 17. 1316

Dr. med. W. Baraden
Specialista chorób kobiecych i położnictwa
przeniósł się z Grudziądza do **GDYNI**
ul. Krasieckiego (Kam. Góra) nr. 32 d. wł.
Godziny przyjęć: od 10—11, 4—6 po południu, tel. 13—36. (7223)

Dr. Wiktor Szymański
Specjalista chorób: skórnych, wenerycznych i dróg moczowych
przeniósł się z Grudziądza do **Gdyni**
Ordynuje przy ul. Świętojańskiej 39, m. 1 w godz. 16—18
Mieszkanie prywatne: Orłowo, ul. Przebendowskich 21, willa własna „Agawa“
Gabinet elektrofizyczny, Roentgen
Telefon 91—86 (7282) Telefon 91—86

ZŁOTO-SREBRO-BRYLANTY
ZEGARY - ZEGARKI
Platery - Kryształ - Obrączki ślubne
Kredyt na asygnaty
poleca po cenach konkurencyjnych znana, od 1914 bez przerwy istniejąca firma fachowa
Jan Nalaskowski
Toruń, Rynek Staromiejski nr. 2

Motocykle
angielskie **PANTHER** 250-ki dwururkowe, luksusowe nadeszły. Niskie ceny. Dogodne warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. 12269

Sprzedam
skład kapeluszy damskich, dobrze prosperujący w śródmieściu, bardzo tanie. Oferta do „Gazety Pom.“ pod nr. 1364.

Place
od 200 do 2000 m² budowlane sprzedajemy tanio i na dogodnych warunkach. I. Polskie Towarzystwo Kapiełi Morskich w Gdyni, tel. 1806 od 9—12 i od 3—5-tej Zarząd willa „Belweder“ ul. Korzeniowskiego 9. 7097

KUPNA
Kupujemy
każdą ilość kwiatu lipowego oraz inne ziola. Fa „Nasze Ziolo“ Grudziądz, ul. Staszewicza 39, obok „Pepege“ 5317

RYNEK PRACY
4-6 Panów
poszukuje poważna firma do podróżowania z artykułami nowocześnie, dzienny zarobek 30.— zł. Zgłoszenia Grudziądz, Plac 23 Stycznia nr. 27 m. 1, w poniedziałek dnia 25 bm. od godz. 9—17 5321

Poważne
przedsiębiorstwo poszukuje **pani i panów** do odwieczania prywatnej klienteli. Dzienny zarobek 20.— zł. Zgłoszenia osobiste: Grudziądz, 23-Stycznia Nr. 27, mieszcz. 1. (12265)

Poważne
przedsiębiorstwo poszukuje **propagandzistki**. — Osobiste zgłoszenia Grudziądz, 23-Stycznia Nr. 27, mieszcz. 1. 12265

Kelnerka
do restauracji może się zgłosić od zaraz. Gdynia, ul. Słowackiego 60. 7281

Zdrojowiska
Zdrojowisko siarczane „Wieniec“
poczta i stacja kolej. Włocławek, tel. 1117. Kapiele siarczano-wap. leczą choroby mięśni i stawów, ischias, choroby kobiece i skóry. Położenie wśród wielkich pięknych lasów. Pensjonaty dobrze urządzone, tanie. Od Włocławka 3 km. Połączenie stałe autobusami w obie strony 70 gr. 1361

RÓŻNE
Egzeme
pielęgni, zmarszczki, liszaje, oparzenia, odparzenia, czerwoność, swędzenie usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny“ 1,50, 3.—. Do nabycia tylko w drogerii Sadowski, Toruń, Różana 5. 1307

Kto
Kiedy i na jaki numer może wygrać na loterii klasowej? Wyjaśni Wam książka „Tajemnica szczęścia w grze loteryjnej i powodzenia w życiu. Przepadek a prawidłowe obliczenie“. Cena książki broszur. 90 groszy franco. Znaczki pocztowe przelać na adres: A. Womouth, Kraków, Straszewskiego 25/10. (12267)

ZGUBIONE
Zgubiony
dowód osobisty, wystawiony przez Kom. Gen. R. P. w Gdańsku, na nazwisko Gittel Aurbach, unieważnia się. 8431

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0,80 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zmniejsz. Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. R. s. do. zł 3,10 miesięcznie
z datkami książkowymi 2,90 „
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi 2,90 „
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę 2,20 „
Z odbiorem w administracji 2,00 „
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.
Zagranicą 4,00 „
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **JAN DRZEWIECKI**
Redaktor odpowiedzialny: **MIECZYSLAW BAGIŃSKI**, Toruń, ul. Rybaki 35.
Wydawca: **NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA**, Sp. z o.o. „Gazety Gdańskiej“, Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, i. p.
Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Najciekawsza linia lotnicza świata

Samolotem na wyspy Bali i Timor



Taniec mieszkańców wyspy Bali.

we wczesnych godzinach porannych na uroczą wyspę Timor. Zaraz po starcie pasażer podziwiał cały szereg maleńkich wyspek sundajskich. Ubrzegów Australii wita pasażerów olbrzymi obelisk, wystawiony na cześć Roosa i Smith'a, pierwszych lotników, którzy tutaj wylądowali w porcie Darwin. Dalszy lot wiedzie w głąb u- palnej Australii, nad pustynią. Od czasu do czasu tylko widać z góry jakieś osiedle ludzkie, które z dużej wysokości przedstawia się jak zielona plamka na jasno żółtym tle. Linia prowadzi w dalszym ciągu przez Longreach, Brisbane i Sidney do Canberra.

W tych dniach została otwarta nowa linia lotnicza na olbrzymiej przestrzeni Indii Holenderskiej—Australia. Lot na tej przestrzeni jest podobno najwięcej interesującym lotem na świecie. Trasa z Bandoeng do Surabaja wprowadzi nie daje nic szczególnie nowego, ani ciekawego. Dopiero od portu lotniczego Passar zaczyna się niezmiernie interesujący odcinek lotu. Passar jest największym portem lotniczym na nowootwartej linii. Urządzenie portu jest zupełnie nowoczesne. Obok portu wzniesiono wspaniałe i wygodny hotel. Jak wiadomo, Passar znajduje się na uro-

czej wyspie Bali, wchodzącej w skład Indii Holenderskich. Pasażerowie więc którzy zatrzymują się tutaj, mogą podziwiać uroczą wyspę, a także turyści, którzy chcą zwiedzić wyspę, będą mogli teraz w bardzo krótkim czasie dostać się na Bali. Następnie samolot startuje

Walory najlepszego żeglarza

Do walorów najlepszego żeglarza Angli- cy zaliczają: uprzejme posłuszeństwo wobec przełożonych, godność osobistą i niezależność charakteru, uprzejmość i opiekę nad słabszymi, gotowość przebaczenia obrazy, chęć godzenia sprzecznych poglądów innych i nade wszystko nieugiętą obowiązkowość oraz niezachwianą wier- ność służby.

Są to więc hasła ogólnoludzkie, ale ich zestawienie wydaje się być godne u- wagi.

Hasła te są przypomniane angielskim ka-

detom marynarki wojennej w dniu odzna- czenia najlepszego z nich złotym medalem królewskim. Uroczystość taka odbywa się w Anglii corocznie od przeszło 70 lat, przy czym odznaczonego wybierają w głosowa- niu sami wychowankowie spośród 5-ciu kandydatów wyznaczonych przez dowództwo szkoły. Wybór odbywa się w ten spo- sób, że głosujący dowiadują się o nazwi- skach kandydatów w ostatniej chwili, bez możności porozumienia się co do wyboru jednego z nich.

Filozof o idealnej kobiecie

Gdy pewnego razu grono uroczych i pięknych dam zwróciło się do Emanuela Kanta z zapytaniem, jaką według niego powinna być kobieta idealna — odpowiedział: Trzy są zalety, które powinna posiadać ko- bieta idealna. Powinna ona być tak dokła- dna, jak zegar na wieży ratuszowej, ale nie tak hałaśliwa i głośna. Powinna być tak pracowita, jak ślimak, ale nie nosić, jak ślimak, wszystkiego tego, co posiada na so- bie. Wreszcie powinna być podobna do echa w tym, by odpowiadać tylko na zadawane pytania, ale niech się nie stara jak echo, mieć zawsze ostatnie słowo.

Mężczyźni nie lubią kokieterii. — „Wielu mężczyzn, których znam, nie lubi narzuca- jących się kobiet. Jeśli jest ambitna i zdol- na, nie jest dobrą ideą chwalić się tym. Mało rzeczywiście inteligentnych i warto- ściowych kobiet, jakie znam, dały mi do poznania swoją umysłową dzielność“. W po- wieściach dziewczyny, która znalazła ideal- swoich marzeń jest zawsze pełna kobiecości. To samo jest w życiu rzeczywistym. Nie o- znacza to, żeby dziewczyna była bluszcem. Tylko fatalnym jest dla niej pozbyć się swego największego skarbu, — wdzięku. Skromność popłaca. — „Tak iż myślę, że przeciętna dziewczyna będzie bardziej wte- dy pociągająca, jeśli się nie będzie zanadto o to starała. Jeśli zapomni, czy jej nos się świeci i nie będzie używała kosmetyków i pomadki do ust co pięć minut, mężczyźni będzie się bardziej podobać. „Nie jest tak skuteczne, jak żywe i promieniujące zalety, które się ujawniają w jej dobrym usposobieniu. Skargi i narzekania — „mę- czyźni nigdy nie lubią słuchać jak kobieta się skarży, albo wymyśla. Także nie lubią kobiet usposobionych pesymistycznie lub cynicznie. I nie jestem także bardzo pew- ny, czy lubią, aby kobiety odkrywały swo- ją duszę przed nimi, dając im analizę swo- jej istoty. Bardziej jest interesujące dla mężczyzny, samemu te rzeczy odkryć.“

Mieczysława Łuczyńska

SPALONE MOSTY

W pobliżu Belwederu przystanął na ulicy. Nie wiedział, że siedzący na ławce Apolinary Kurta skrupulatnie notował jego niepewne ruchy.

— Nowy typek — mruknął Kurta i dalej ob- serwował poruszenia Łaszcz.

— Mówię ci, stryjasku, że to jest typ naj- pocziwszego człowieka pod słońcem — perswa- dowala jego bratanica.

— Oni są wszyscy pocziwi, z wyglądu — za- opiniował Kurta i schował notes do kieszeni.

A już oburzeniu pana Apolinarego nie było końca, gdy Łaszcz odwrócił się i dłużej zatrzymał wzrok na Marcie.

— Widzisz! — zdererwował się.

Nie zauważył, że Marta Anastazja najwyraź- niej Łaszcz kokietuje. Bawiło ją oburzenie stryja i tym dłużej próbowała zatrzymać wzrok Łaszcz na sobie.

— Chodźmy już — zawyrokował Kurta, spro- wokowany „bezczernością“ jednego z jego galerii.

Jakież było zdziwienie profesora, gdy stojąc przed biurkiem, w którym pracowała Anielka, nie doczekał się jej. Co chwila patrzył na zegarek, wreszcie postanowił zatelefonować.

— Jak to? Panna Niemojewska nie była dziś w biurze? — pytał zaniepokojony.

— A może wyjechała do rodziców?... Pani nie wie?... Dziekuje.

Powiedział słuchawkę szczerze zmartwiony.

— Może chora? — rozmyślał nad przyczyną nieobecności Anielki w biurze. — Wypadaloby do niej pójść — rozumował dalej.

Nie lubił odwiedzać Anielki w jej nowym mieszkaniu. Czuł, że progę był dla niego za wy- sokie. Poza tym nie czuł się tam swobodnie. Obec- mieszkanie, z łaski użyczono... sytuacja sztuczna.

Przed wszystkim zatelefonuje. Tak, to bę- dzie najlepsze rozwiązanie. Odszukał w książce numer telefonu Berlinów i zadzwonił.

— Co takiego? Przed paru minutami wyjecha- ła z panem hrabią Wielosławskim? Tego Łaszcz- wi było już za wiele. W biurze nie była, jest zdro- wa i wyjeżdża z jakimś hrabią.

— Cóż to za nowa znajomość?

Gdy przechodził Krakowskim Przedmieściem wydało mu się, że w eleganckim otwartym aucie dostrzegł postać Anielki w towarzystwie jakiegoś pana.

— Zranił pan napewno serce mojego jedyne- go, sympatycznego konkurenta! — zaśmiała się

Anielka, spostrzegłszy w pędzie auta Łaszcz.

— Niech go tam bogi... panno Anielo. Każ- dego, ktokolwiek odważy się wejść mi w drogę, — weselo odpowiedział Wielosławski.

— Jest pan zbyt pewny siebie, panie hrabio.

— Przede wszystkim niech mnie pani nie ty- tuluje hrabią. Jestem człowiekiem bardzo de- mokratycznych zapatrywań i unikam wszelkich ty- tułów. A co do pewności, to gdybym takim nie był, musiałbym pożegnać się z myślami o zwycię- stwie.

Anielka w duszy musiała przyznać mu rację.

— Napoleon też był pewny siebie.

— Słusznie, ale chciałbym zdobyć palmę tych zwycięstw, jakie odniósł Napoleon.

— Człowiekowi wszystkiego jest za mało. — Śmiała się Anielka.

— Pesymistka! — Wielosławski rzucił głośno.

— Czy pani zawsze jest taka czupurna?

— Przeważnie.

— Ładna perspektywa!

— Perspektywa czego?

— Perspektywa naszej przyszłości.

— Co takiego? — tym razem Anielka zdzi- wiła się szczerze. — Odkąd zaczął pan przejmować się moją przyszłością?

— Od chwili ujrzenia pani po raz pierwszy.

— Dziękuję. Mam jeszcze dość własnych sił.

— Niedobra, niepocziwa! — Wielosławski ujął ją za rękę, którą mu delikatnie wysunęła. — Panno Anielo, nie trzeba tak mówić ani myśleć.

Auto zatrzymało się przed celem podróży.

— Naturalnie. Znów mnie prześladowa pech. Kiedyś już byłem na dobrej drodze, auto staje.

Wysiadł pierwszy i podał Anieli rękę.

Gdy zasiedli przy stoliku, próbował nawiązać do rozmowy zapoczątkowanej w aucie.

— No więc, mam pecha czy nie?

— Nie — szybko odpowiedziała Niemojew- ska. — Ma pan więcej szczęścia, aniżeli się panu należy.

— Ładna historia. Już mi go pani zazdrości albo żaluje. A to przecież dopiero początek.

— Widzę początek, ale nie widzę końca.

— Panno Anielo! — Wielosławski obrzucił ją wzrokiem zakochanego. — I ktoby to powiedział? Taka cichuteńka, spokojniuteńka, a taka złośliwa.

— Ani jedno ani drugie, tylko trzeźwa. — od- paliła.

30)

Kelner przyniósł na tacy, wino, owoce i ciastka.

Wielosławskiemu imponowała ta trzeźwość Anielki. Odrazu spostrzegł się, że tu żarty w ge- nie wchodzi. Tym bardziej przypadała mu do serca.

— Potrafi dotrzymać placu — cieszył się w- duszy.

— Jaka to szkoda — odparł głośno — że nie jesteśmy w mieszkaniu sami. Upadłbym przed pa- nią na kolana i prosił o jej rękę.

Anielka poczuła silniejsze uderzenie serca.

Wiedziała, że na to się zanosi. Już przy drugim ich spotkaniu, w kawiarni Europejskiej, Wielo- sławski zachowywał się, jak zakochany sztabak.

Ta jego młodzieńczość, porywczosć i impet, z ja- kim przystępował do spraw sercowych, porywały ją za sobą. Była młoda, chciała kochać i być ko- chaną i nie mogła się oprzeć pokusie. Wielosławski był bardzo przystojny. Jedyne, co powstrzyma- wało ją, to różnica stanowisk socjalnych. Tyle je- dnak było szlachetności w porywie Wielosław- skiego, w jego spojrzeniu i zachowaniu się, że sa- ma zaczynała zbijać tę teorię. Uważała jedynie, że wszystko dzieje się zbyt szybko i swoim umiar- kowaniem powstrzymywała zapędy konkurenta.

— Upaść na kolana może pan i tutaj, lecz co do tej ręki... — zawahała się. — Oczywiście prosić zawsze można.

— Pani jest okrutna!

Anielka zaśmiała się.

— Pan też.

— Ja?

— Tak. Pan. Jak można pod pretekstem wy- najmowania mieszkania wstępować na drogę ci- chej pracownicy biurowej i zasypywać jej utartą ścieżkę tak bardzo kolorowymi kwiatami niereal- nych pomysłów?

— Więc moja miłość, to pomysły nierealne?

— Wielosławski zapytał z niepokojem w głosie.

— Tak by sądzić wypadało. Nie jestem pe- wna, czy pan sam wierzy w swoją miłość?

— Nie dość, że pani jest okrutna, jest pani niesprawiedliwa. Ale mnie pani z tropu nie zbija, o nie!

— Wydaje mi się, panie Andrzeju, że co na- głe przychodzi, nagle odpływa — odpowiedziała z powagą w głosie.

Fakt, że po raz pierwszy nazwała go po imie- niu, sprawił Wielosławskiemu dużo radości. Nie odpowiadając na ostatnią uwagę Anielki, spojrzął na nią rozmiłowanym okiem i zadał sobie głośno pytanie.

— Ciekaw jestem, jak długo będę czekał na ominiecie „pana“ przy „Andrzeju“?

(Ciąg dalszy nastąpi)